

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III

Łódź, 13 i 14 listopada 1955 r.

Nr 272 (686)

Konferencja genewska zbliza się ku końcowi

Na sobotnim posiedzeniu ministrowie stwierdzili zbliżenie się poglądów w sprawie rozbrojenia

- W poniedziałek dyskusja nad kontaktami Wschód-Zachód
- W środę zakończenie obrad

GENEWA (PAP). W dniu 12 listopada odbyło się pod przewodnictwem Dullesa 12 posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10.30 i trwało do 11, po czym nastąpiła godzinna przerwa podczas której odbyła się wymiana poglądów między min. Dullesem i min. Mołotowem. Obrady zostały wznowione o godz. 12 i zakończone kilka minut po godz. 13.

Po wznowieniu obrad o godz. 12 głos zabrał Dulles.

Oświadczenie min. Dullesa

Nie będę takim optymistą — powiedział min. Dulles — aby twierdzić, że przekonał się nawzajem, lecz mogę stwierdzić, że wymiana poglądów daje nam możliwość osiągnięcia lepszego wzajemnego zrozumienia.

Dulles oświadczył iż jest zdania, że nastąpiło pewne zbliżenie stanowisk.

Jestem przekonany że nawet jeśli nie osiągniemy formalnego porozumienia to konstruktywna wymiana poglądów jaka odbyła się w Genewie pomoże naszym przedstawicielom w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w ich pracy. Można więc stwierdzić, że czas poświęcony na dyskusję nie był czasem straconym.

Oświadczenie min. Mołotowa

Z kolei zabrał głos min. Mołotow.

Dyskusja nasza — powiedział min. Mołotow — zbliża się ku końcowi i powinniśmy zastanowić się nad tym, jakie wnioski należy z niej wyciągnąć. W niektórych punktach poglądy nasze są zbliżone. Z drugiej jednak strony są zagadnienia co do których nie osiągnęliśmy porozumienia. Jednym z najważniejszych problemów konferencji genewskiej jest problem rozbrojenia, a więc sprawa położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Wydaje się nam że jeśli nie uda się osiągnąć porozumienia co do położenia kresu wyścigowi zbrojeń to będzie to przeszkodą w osiągnięciu porozumienia co do szczegółów dotyczących rozbrojenia. Zgadaliśmy się z tym, że sprawa kontroli w danym wypadku ma bardzo doniosłe znaczenie. Zgadaliśmy się z tym że odpowiedni organ powinien sprawować kontrolę nad rozbrojeniem. Ale nie ukrywamy, że jeśli odsuniemy położenie kresu wyścigowi zbrojeń na dalszy plan i zajmniemy się najpierw sprawą kontroli to nie będzie to zgodne z dążeniami narodów które pragną zaprzestania zbrojeń, usunięcia groźby wojny i zmniejszenia wydatków na cele wojenne.

Delegacja radziecka uważa, że obecnie głównym punktem problemu rozbrojenia jest sprawa zakazu broni atomowej. Biorąc pod uwagę trudności związane z wcieleniem w życie zakazu broni atomowej delegacja radziecka proponowała 10 maja 1955 r. przeprowadzenie rozbrojenia i wcielenie w życie zakazu broni atomowej w kilku etapach. W pierwszym stadium rozbrojenia broni atomowej w wielkich portach, na lotniskach, w pobliżu węzłów kolejowych itd. co umożliwiłoby wykrywanie koncentracji sił zbrojnych.

Stwierdzamy z zadowoleniem — powiedział min. Mołotow — że mocarstwa zachodnie ustosunkowały się pozytywnie do tych propozycji ZSRR, również ZSRR w pewnych warunkach ustosunkowały się pozytywnie do propozycji prezydenta Eisenhowera w sprawie zdjęć lotniczych i wymiany informacji wojskowych.

Rząd radziecki rozumie że zorganizowanie kontroli jest związane ze znacznymi trudnościami technicznymi. Ale właśnie dlatego że istnieją te trudności jeśli chodzi o zorganizowanie kontroli i inspekcji nad przestrzeganiem zakazu broni atomowej i nad redukcją zbrojeń musimy zbadać jakie są możliwe środki usunięcia groźby wojny i uspokojenia umysłów —

czego przecież wszyscy pragniemy. Rząd radziecki dlatego równie przywiązuje tak wielką wagę do sprawy moralnego potępienia wojny atomowej przez ONZ. Nasze państwa — ZSRR, USA, Anglia i Francja powinny dlatego właśnie zobowiązać się uroczyście że żadne z nich pierwsze nie użyje broni atomowej i wodorowej przeciwko innemu państwu. Obecne warunki sprzyjają powzięciu i ogłoszeniu takiego zobowiązania. Dopóki nie zorganizujemy kontroli nad rozbrojeniem i dopóki będzie toczyła się dyskusja nad sprawą kontroli, takie moralne potępienie miałooby bar- dzo doniosłe znaczenie jeśli chodzi o zapobieżenie wojnie atomowej.

W zakończeniu min. Mołotow podkreślił raz jeszcze, że zgadza się z Dullesem, iż nadszedł czas wyciągnięcia wniosków z dotychczasowej dyskusji. Zdaniem delegacji radzieckiej w komunikacie końcowym należy wyrazić nie tylko problemy, co do których osiągnięto porozumienie, ale również te sprawy, w których porozumienia nie osiągnięto — aby móc kontynuować dyskusję nad tymi zagadnieniami.

Pytanie Dullesa...

Następnie zabrał ponownie głos Dulles. Zapytał on, czy jeśli wojna atomowa zostanie potępiona, nie będzie się wydawało, że inne rodzaje wojny nie są potępione. Dulles dodał, że trzeba zapobiec wszelkim wojnom. Zaznaczył on, że min. Mołotow wysunął szereg słusznych uwag, które powinny znaleźć się w komunikacie końcowym.

...i odpowiedź Mołotowa

Po tej wypowiedzi Dullesa min. Mołotow oświadczył iż zgadza się z tym, że należy zapobiec nie tylko wojnie atomowej, lecz każdej wojnie. Dlatego też delegacja radziecka wysuwa propozycje położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Dobrze by było — powiedział min. Mołotow — aby cztery mocarstwa zobowiązały (Dalszy ciąg na str. 2)

ZE SWIATA

PARYŻ. — Członek Rady Republiki Leo Hamon (lewicowy niezależny) zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Pinay'a z interpelacją w sprawie środków, jakie zamierza podjąć ministerstwo, aby nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową. Hamon zażądał debaty w tej sprawie.

PARYŻ. — 12 bm., o godzinie 5 rano zmarła wskutek ataku sercowego pani Coty, żona prezydenta Francji.

NOWY JORK. — Dnia 11 bm. w pobliżu San Diego (Kalifornia) samolot wojskowy spadł na kontro- torpedowiec, który odbywał manewry. W katastrofie zginęło 3 członków załogi samolotu i 2 osoby spośród załogi kontrtorpedowca. Ponadto 3 marynarzy zostało ciężko rannych.

RZYM. — Samolot amerykański lecący z Neapolu do Marsylii zginął i od 24 godzin brak o nim jakichkolwiek wiadomości. Francuskie samoloty wojskowe udały się na poszukiwanie zaginionego samolotu, który należał do amerykańskiego koncernu naftowego.

NOWY JORK. — Jak podaje Agencja United Press, delegat ZSRR w ONZ J. Malik uskarża się, że wciąż jeszcze nie może dostać w świetle zaopatrzonego barze gmachu ONZ wódki radzieckiej.

„Dowodzi to — dodał ambasador J. Malik — że ograniczenia w wymianie handlowej między

Carlos Luz uciekł krażownikiem w nieznanym kierunku Ostatnie wiadomości rzucają nowe światło na wypadki w Brazylii

NOWY JORK (PAP). — Jak podawaliśmy wczoraj, 11 bm. wybuchły w stolicy Brazylii — Rio de Janeiro walki między wojskami lądowymi, a marynarką i lotnictwem.

Agencja Associated Press podaje, że stojący na czele wojsk brazylijskich gen. Teixeira Lott usunął pełniącego czasowo obowiązki prezydenta Carlosa Luza, ponieważ odmówił przedsięwzięcia odpowiednich środków przeciw pułkownikowi Mamadzie, który wystąpił z pogroźkami, iż przeszkodzi przy pomocy zamachu stanu w objęciu stanowiska prezydenta Brazylii przez Juscelino Kubickiego.

Carlos Luz, który dotychczas zastępował pełnię funkcję prezydenta, 11 bm. opuścił Brazylię udając się w nieznanym kierunku na krażownik „Almirante Parosso”. Wraz z nim na krażowniku znajdowali się minister marynarki admirał Amorin de Valle, minister sprawiedliwości P. Kelly i dowódca naczelny marynarki wojennej, admirał Pena Fottu.

Na popieszczenie zwołanym posiedzeniu obu izb parlamentu brazylijskiego uchwalono większością głosów powierzyć stanowisko p. o. prezydenta państwa S. Ramosowi, wiceprzewodniczącemu senatu. Pierwszym jego krokiem było udzielenie dyktando ministrom marynarki i lotnictwa, którzy występowali przeciwko objęciu stanowiska prezydenta Brazylii przez Juscelino Kubickiego.

Nowoobraną prezydent Brazylii Kubicki przesłał depeszę do generała Teixeira Lotta. W depeszy tej Kubicki solidaryzuje się z akcją gen. Lotta, która miała na celu obronę praw konstytucji i demokracji.

USA i ZSRR obejmują nie tylko artykuły strategiczne.

MOSKWA. — W najbliższych dniach udaje się do USA artysta ludowy ZSRR, wybitny skrzypek Dawid Ojstrach. Jak donosiła prasa amerykańska, biletu na dwa pierwsze występy Ojstracha, które odbędą się w nowojorskiej „Carnegie Hall”, zostały wyprzedane w ciągu półtorę godziny.

TAIWAN. — Przybył tu szef sztabu amerykańskich sił lotniczych, gen. N. Twining. Odbywa on podróż inspekcyjną po amerykańskich bazach lotniczych znajdujących się na Dalekim Wschodzie.

Dotychczas Twining zwiedził bazy amerykańskie w Japonii, Korei południowej i na Okinawie.

PARYŻ. — Dziennik holenderski „Haagse Courant” podaje, że 9 bm. kurs akcji na giełdzie amsterdamskiej obniżył się przeciętnie o 6-9 punktów. Inny dziennik, „De Waarheid” informuje, że w październiku br. wartość wszystkich akcji na giełdzie w Amsterdamie spadła o 1.089 milionów guldenów, tj. przeciętnie o 7 proc.

OTTAWA. — Wiele kin Kanady wyświetla obecnie filmy ra- dzieckie.

W Ottawie cieszy się dużym powodzeniem „Romeo i Julia”. W Montrealu od sześciu tygodni wyświetlany jest radziecki film „Mistrzowie baletu rosyjskiego” oraz film radziecko-albański „Skanderbeg”.

Premier Burmy U Nu składa wizytę przewodniczącemu Rady Państwa Aleksandrowi Zawadzkiemu.



Co się dzieje
NA BUDOWACH

A dzieci czekają na żłobek...

Kiedy ostatnio pisaliśmy o bloku 32 przy ul. Wierzbowej, kierownik budowy Bis, zapewniał nas, że część mieszkalna jest już ukończona. Twierdził, że gdyby nie ZIS, które nie ukończyło robót w części żłobkowej — blok 32 oddany byłby do użytku 31 października br.

Z wyjaśnienia nadesłanego nam przez DBOR wynika, że odbiór budynku 32 przy ul. Wierzbowej nie był w ogóle przewidziany. Na dzień 31 października nie była nawet ukończona część mieszkalna budynku — czytamy m. in. w wyjaśnieniu DBOR — a ukończenie całości razem ze żłobkiem możliwe jest na dzień 15.11. br.

Niesłuszne także było zwa- lanie przez kierownika budowy całej winy na ZIS, które rzekomo hamowało budowniczym roboty. Okazuje się bowiem, że ZIS nie mogło wykonać wszystkich swych prac ponieważ w żłobku nie założono wszędzie posadzek. Ponadto przeprowadza się tu jeszcze szereg robót wykończeniowych, które trwają do tej pory.

W rezultacie wątpliwe jest czy na 15 listopada br. jak przewiduje DBOR, żłobek zostanie wykończony.

Ponieważ na mieszkaniu w bloku 32 czeka wiele rodzin, a na żłobek 80 dzieci, trzeba ażeby kierownik budowy Bis mniej szukał dziury w całym, zważając winę na ZIS, a więcej zwracał uwagi na przebieg robót wykończeniowych, które zbyt długo trwają.

(KR-SKI)

Z pobytu gości burmańskich w Polsce

Wielkie przyjęcie w Urzędzie Rady Ministrów

Premier U Nu zaprasza do Burmy
A. Zawadzkiego i J. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — W godzinach wieczornych, 11 bm., z okazji pobytu w Polsce premiera Unii Burmańskiej U Nu, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wydał przyjęcie w salach Urzędu Rady Ministrów.

Premier Burmy przybył na przyjęcie wraz z małżonką, panią Daw Mya Hee oraz towarzyszącymi mu w podróży: ambasadorem Burmy w Chińskiej Republice Ludowej — U Hla Maung, ambasadorem Burmy w Wielkiej Brytanii U Kyin i jego małżonką, sekretarzem U Thant, płk. Aung Gyi oraz U Hla i U Hnwe.

Z polskiej strony na przyjęciu obecni byli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Franciszek Jóźwiak-Witold, Zenon Nowak, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki.

Na przyjęciu obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowani w Warszawie.

Podczas przyjęcia, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i premier Unii Burmańskiej U Nu wymienili toasty.

Toast J. Cyrankiewicza

Prezes Rady Ministrów wniósł toast następujący:

„Panie Premierze, Panowie członkowie delegacji Burmy! Chciałbym w imieniu kierownictwa partii, w imieniu kierownictwa państwowego, w imieniu zebranych tutaj przedstawicieli społeczeństwa polskiego i w imieniu całego polskiego narodu jak najserdeczniej powitać u nas w Polsce premiera Burmy pana U Nu (długotrwałe oklaski).

Cieszymy się bardzo z tej wizyty, o której pan premier U Nu na lotnisku powiedział, że niewątpliwie pogłębi ona więzy przyjaźni, łączące obydwie nasze kraje. Mamy już do zanotowania na polu zbliżenia Polski z Burmą poważne kroki. Mamy zawartą niedawno poważną umowę handlową. Mamy nawiązane stosunki dyplomatyczne. W ślad za tym niewątpliwie pójdzie nawiązanie szerszych stosunków kulturalnych, wzajemnej wymiany kulturalnej, a nasze stosunki handlowe, gospodarcze niewątpliwie w następnych latach w miarę rozwoju naszych krajów będą rosły.

Cieszymy się z tego także i dlatego, że pan premier U Nu reprezentuje jeden z tych krajów i narodów Azji, które budziły zawsze wielką sympatię narodu polskiego, dlatego że ciężko i z trudem walczyły o swoją wolność. I cieszymy się z tego, że gościmy dziś premiera wolnej i niezależnej Burmy, jeszcze jednego wyzwolonego narodu Azji.

Cieszymy się także z tego, że w osobie pana premiera U Nu — przedstawiciela dążeń narodu burmańskiego do rozwoju dobrobytu, do umacniania swojej suwerenności — i w jego podróży po wielu krajach Azji i Europy widzimy przejaw dążności narodu burmańskiego do prowadzenia polityki przyjaźni i współpracy między narodami, a w panu, premierze U Nu, widzimy wybitnego rzecznika pięknych i rękujących wielkie nadzieje dla ludzkości — zasad współistnienia, współpracy między narodami i pokoju.

Korzystam z okazji, ażeby życzyć narodowi burmańskiemu jak najpomyślniejszego rozwoju, wzrostu dobrobytu, ażeby życzył panu premierowi U Nu powodzenia w jego pracy politycznej, w jego pracy w dziedzinie polityki międzynarodowej, na polu zbliżenia między narodami, na polu walki o utrwalenie pokoju, o utrwalenie niezależności jego kraju.

Pragnę wnieść toast również i za pomyślność Burmy i za naszego miłego gościa, za pana premiera U Nu i za realizację tych haseł, które wspólnie reprezentujemy i o które wspólnie w wielu innych narodach walczymy — za współistnieniem między narodami, za współpracą międzynarodową, za pokojem!”

Toast premiera U Nu

Premier Burmy U Nu, wznosząc toast, oświadczył: „Panie Przewodniczący Rady Państwa! Panie Premierze! Panowie członkowie Zrzeszenia! Przyjacie!”

Niech mi wolno będzie przede wszystkim serdecznie podziękować (Dalszy ciąg na str. 2)

Premier U Nu w rozmowie z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem.
CAF — fot. Baranowski

Łódź wydaje
walkę
wódce
Szczegóły akcji
przeciw
alkoholizmowi
(patrz strona 6)

Burzliwy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w Chinach

PEKIN (PAP). — Ruch spółdzielczości produkcyjnej nabiera w Chinach coraz większego rozmachu. Między innymi w prowincji Czekiang założono w tym roku 25 700 nowych spółdzielni rolniczych. Spółdzielnie zrzeszają tu 1 630 tys. gospodarstw chłopskich (30 proc. całej ludności wiejskiej Czekiang).

W prowincji Fukien założono w ciągu 10 miesięcy 1955 roku 20 tysięcy nowych gospodarstw kolektywnych. Spółdzielcy stanowią 40 proc. rolników prowincji.

Liczba spółdzielni produkcyjnych w prowincji Honan wzrosła o 69 tysięcy i wynosi obecnie 113 tysięcy.

Na X sesji ONZ

- ★ Kwestia koreańska nadal nie rozwiązana
- ★ Skarga ludności Afryki południowo-zachodniej

NOWY JORK (PAP). W piątek przed południem w Komisji Politycznej zakończyła się debata proceduralna nad sprawą koreańską. Przedstawiciele Republiki Ludowo-Demokratycznej i Korei południowej do udziału w dyskusji nad kwestią koreańską, 38 głosami przeciwko 14 przy 6 wstrzymujących się, Komisja Polityczna przyznała pierwszeństwo w głosowaniu rezolucji Stanów Zjednoczonych, która przewiduje udział w debacie bez prawa głosowania jedynie przedstawicieli Korei południowej.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, delegat Indii zaproponował, by na obecnej sesji nie był omawiany punkt „b” kwestii koreańskiej tj. sprawozdanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych. Wniosek ten został przyjęty 27 głosami przy 29 wstrzymujących się.

Następnie rozpoczęła się dyskusja merytoryczna nad kwestią koreańską, którą zapoczątkował delegat Stanów Zjednoczonych Blaustein. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone stoją nadal na stanowisku, iż pokojowe zjednoczenie Korei możliwe jest jedynie w drodze wyborów pod nadzorem ONZ.

Na posiedzeniu popołudniowym delegacja amerykańska złożyła projekt rezolucji, który głosi, że Zgromadzenie Ogólne będzie nadal szukało szybkiego rozwiązania kwestii koreańskiej zgodnie z celami ONZ. Rezolucja wzywa do kontynuowania wysiłków zmierzających do osiągnięcia porozumienia w sprawie koreańskiej i poleca sekretariatowi generalnemu unieszkodliwienie tej sprawy na porządku dziennym XI sesji.

Jedynym mówcą na posiedzeniu popołudniowym był delegat Anglii, Dixon, który wyraził rozczarowanie, że w toku bieżącej sesji ONZ rozwiązanie sprawy koreańskiej nie posunęło się naprzód.

W Komisji Powierniczej

Komisja Powiernicza ONZ wyraziła 11 bm. zgodę na wysłuchanie pastora Michaela Scotta, który pragnął w imieniu ludno-

ści Afryki południowo-zachodniej opisać sytuację tam panującą.

Mówca przytoczył szereg danych, świadczących o potwornych warunkach, w jakich żyje ludność Afryki południowo-zachodniej, o stosowaniu bezwzględnej dyskryminacji rasowej, o głodowych placach robotników, o stworzeniu rezerwatów dla ludności miejscowej. Scott poddał ostrej krytyce władze Unii Południowo-Afrykańskiej sprawujące administrację na tym terytorium stwierdzając, że nie przestrzegają one żadnych przyjętych przez siebie zobowiązań.

W zakończeniu Scott zaapelował, by Afrykę południowo-zachodnią oddano pod międzynarodowy system powiernictwa.

Decyzja Komisji Powierniczej w sprawie wysłuchania pastora Scotta na temat sytuacji w Afryce południowo-zachodniej, podjęta w dwa dni po opuszczeniu sesji Zgromadzenia Ogólnego przez delegację Unii Południowo-Afrykańskiej na znak protestu przeciwko uchwaleniu rezolucji potępiącej politykę dyskryminacji uprawianą przez Unię, uważana jest w kołach ONZ za poważną porażkę moralną Unii Południowo-Afrykańskiej.

Z pobytu premiera U Nu w Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

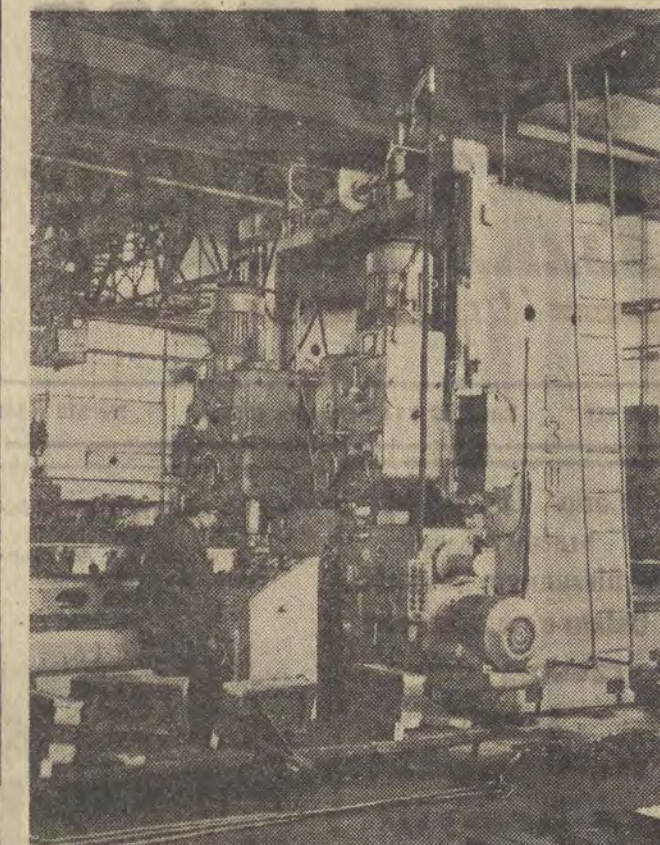
Ważąc za te łaskawe słowa powitania. Usłyszałem słowa, przypominające moje oświadczenie na lotnisku o tym, że pobyt mój w waszym kraju będzie oznaczał wkład we współpracę między naszymi narodami. Wkrótce wymienimy przedstawicielstwa dyplomatyczne między naszymi dwoma krajami, a 1 listopada podpisaliśmy umowę handlową. Z pewnością podpisane umowy handlowe oraz wymiana przedstawicielstw dyplomatycznych utworzą drogę do dalszej współpracy między naszymi krajami.

Dziś, podczas mojej wizyty u pana przewodniczącego Rady Państwa, zwróciłem się w imieniu rządu burmańskiego do pana przewodniczącego z zaproszeniem, by przybył do naszego kraju w odwiedziny. Teraz korzystam z tej okazji, by również zaprosić do naszego kraju pana premiera. Jestem przekonany, że gdy jego ekscelencja pan przewodniczący Rady Państwa i pan premier odwiedzają nasz kraj, zdołają serca naszego narodu.

Po odwiedzeniu i rozmowie z panem przewodniczącym Rady Państwa i z panem premierem, członkowie mojej delegacji, którzy byli obecni podczas tej rozmowy, powiedzieli mi, jak uroczy są ci dwaj panowie. Jestem przekonany, że gdy jego ekscelencja pan przewodniczący Rady Państwa i pan premier odwiedzają nasz kraj, będą bardzo mile widziani nie tylko przez przywódców naszego kraju, ale i przez cały kraj.

Co więcej — sądzę, że osobiste kontakty są najlepszym środkiem doprowadzenia do jak najlepszego zrozumienia między narodami, między krajami. W świecie, w którym jest tyle obaw i nienawiści, podejrzeń, trzeba zrozumienia wzajemnego w stosunkach międzynarodowych.

Odwiedziłem ostatnio wiele krajów i gdziekolwiek byłem, najbardziej uderzyło mnie to, że wszystkie narody, zarówno przywódcy tych narodów jak i zwykli ludzie, najbardziej pragną pokoju. I przekonany jestem, że nie może być pokoju bez osiągnięcia przede wszystkim zrozumienia wzajemnego między narodami. I dlatego pragnę, aby zarówno pan przewodniczący Rady



W Raciborskiej Fabryce Wyrobów Metalowych

Na zdjęciu: frezarka bramowa produkcji radzieckiej w hali zakładów. Frezarkę obsługuje absolwent średniej szkoły zawodowej, frezer — Leon Franica.

CAF — fot. Seko

„Zandarmeria imperialna” czyli w poszukiwaniu mięsa armatniego

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Londynu, że „Liga Armii”, angielska organizacja zrzeszająca generałów i oficerów w stałe spoczynku, opublikowała broszurę, w której przedstawia projekt stworzenia 2-3 dywizji „Zandarmerii imperialnej”. Inicjatorzy wyjaśniają, że do Zandarmerii tej, będącej odpowiednikiem francuskiej legii cudzoziemskiej, należy zwerbować „byłych żołnierzy — polskich, czeskosłowackich, ukraińskich i jugosłowiańskich, przebywających w Anglii, jak również czarnych żołnierzy z Afryki”. „Zandarmeria imperialna” miałaby być szkolona przez „specjalistów od zwalczania ruchów partyzanckich”.

Wśród inicjatorów tej nowej formacji, której zadaniem byłoby zwalczanie ruchów narodowo-wyzwoleńczych, znajdują się następujące znane osobistości angielskie: marszałek sir Auchinleck, który dowodził wojskami brytyjskimi w Afryce Północnej w okresie ofensywy Rommle, kapitan Liddell Hart, lord Hore Belisha, minister spraw wojskowych w latach 1939-1940, Woodrow Wyatt, b. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Po co Blank jeździł do Turcji?

MOSKWA (PAP). Pod powyższym tytułem dziennik „Prawda” zamieścił artykuł, w którym komentuje niedawną wizytę białego ministra wojny Blanka w Turcji.

Dziennik podkreśla, że zaledwie weszły w życie układy paryskie dające Niemcom zachodnim możliwość zbrojenia się, a już odwetowy bońscy podjęli gorączkowe zabiegi w celu zdobycia partnerów do realizacji swych awanturniczych planów. Agenci bońscy rozjeżdżają po krajach Afryki, Ameryki Łacińskiej, Dalekiego i Bliższego Wschodu w poszukiwaniu dogodnych pozycji i wiernych współpracowników.

O charakterze wizyty Blanka wymownie świadczy fakt, że zjeżdżał on w Turcję bazy lotnicze, bazy marynarki wojennej i inne obiekty wojskowe, brał udział w manewrach armii tureckiej. Przeprowadził on ponadto w Ankarze rozmowy w sprawie zacieśnienia współpracy między Turcją a Niemcami zachodnimi w dziedzinie wojskowej. Towarzyszący mu b. generał hitlerowski Heusinger dokonał w tym czasie inspekcji dy-

Sesja pokazowa w zakładzie pracy

Sąd załogi

Syrena ogłosiła koniec pierwszej zmiany. W parę minut później wąska i długa — niczym kieszka — sala klubu racjonalizacji i techniki zapelniała się po brzegi. Załoga ŁZW. Szt. stawiała się w komplecie. Starzy i młodzi robotnicy, personel biurowy — wszyscy chcieli być świadkami sądu nad tymi, którzy stanowią zakale ich zakładów, za których trzeba się wstydić.

Na salę wchodzi członkowie zakładowego kolegium orzekającego.

Jako pierwszy odpowiada Jerzy Kowalski. Młody, opanowany i przyzwoicie oko wyglądający człowiek. Tymczasem pozory mylą. Akt orzeczenia głosi, że Kowalski zakłócał po pijanemu spokój domowy do tego stopnia, że w milicji musiał

interweniować... najbliższa rodzina.

— Czy oskarżony przyznaje się? — pyta przewodniczący. Kowalski, nie przyznaje się. Usiłuje nawet zrzucić winę na brata. Kiedy oskarżyciel publiczny sierżant milicji udowadnia mu winę, Kowalski opuszcza głowę. Musi przyznać, tak było. Ogarnia go wstyd. Towarzysze pracy patrzą, patrzają uważnie, jak na kogoś obcego...

* * *

Ubrany pretensjonalnie co chwila poprawia nerwowo okulary. Ma bladą, zmieniającą się twarz. To Wiktor Cieślak. Głos wydobywa się z głębi. Z sali wołają: „Głosnij mówić”.

Nie może — twierdzi. Jest za słaby. Przyjrzyjmy się mu bliżej. Udać nieumie, a przecież to młody, dorosły mężczyzna. Miał żonę i dzieci. W fabryce znany jest jako pijak i bumelant, który w żadnym dziale nie zagrzewał dużego miejsca. Na pytanie, czy był karany odpowiada wahając się:

— Tak, trzy razy.

Przewodniczący dementuje kłamstwo. Cieślak był karany 6 razy za opilstwo. Kolegium wymierza mu karę 8 tygodni pracy poprawczej.

Przykry jest widok tego człowieka, który udaje słomazara życiowego, a w gruncie rzeczy żeruje na łatwości. I jego dobrze zapamiętała załoga i na pewno zmusi do rzetelnej pracy, zmiany swego dotychczasowego trybu życia.

* * *

„Przy ul. Piotrkowskiej przewrócił” krata sklepową, popychał przechodniów po pijanemu, zakłócał spokój publiczny, wywołując zbiegowisko. Funkcjonariusz MO musiał go skuć w kajdany — oto fragment z aktu oskarżenia przeciwko pracownikowi przygotowalnemu, skazy Natorowiczowi.

Jego zachowanie cechuje arogancja i pewność siebie. Usprawiedliwienie: „Byłem pijany, nie pamiętam” — załoga przyjmując pogardliwym śmiechem.

Kiedy własnoręcznym podpisem w aktach kwituje fakt przyjęcia do wiadomości kary 8 tygodni pracy poprawczej, wydyma ironicznie wargi. Widać, że nie rozumie swego błędu. Że to, co przeżywa w tej chwili 300 osób nie dociera do jego świadomości.

* * *

Jakże inaczej zachowuje się Jerzy Nowacki — dobry pracownik i mąż zaufania. Znalazł go milicjant śpiącego w poczekalni tramwajowej. Był po kilku kieliszkach. Spisano protokół. Dla tego stoi przed kolegium? Kiedy odpowiada, drża mu usta, przez cały czas śledzi z powagą i skupieniem sesję. Przeżywa nie tylko swoją karę, ale i innych.

Niesprawiedliwość byłoby zaliczyć go do chuliganów.

* * *

Ogółem na sesji rozpatrzone 15 spraw. Po sesji osadzili chuliganów robotników. Nie szczędził słów pogardy i krytyki dla chuliganów zakładowych, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, robotnicy Witczak, Bugaj, Cynkiel. Skórzewska i inni. Domagali się surowszych kar dla nich i „tablicy chuliganów” na terenie zakładów pracy.

Solidarna, nieprzejednana była postawa załogi ŁZW. Szt., bohaterów, dzielnych załogi, która już w grudniu 1953 roku wykonała Plan 6-letni.

Obudzić odpowiedzialność załogi za wszystkich robotników, oddać chuliganów pod pręgierz opinii publicznej, oddzielić ich od zdrowej części załogi murem pogardy i pojęcia — tego nauczyła załoga ŁZW. Szt. sesja pokazowa w fabryce.

LUDMILA GUTKOWSKA

Rząd Faure'a uzyskał votum zaufania

PARYŻ (PAP). W sobotę wieczorem, po debacie, odbyło się głosowanie nad kwestią zaufania dla rządu Faure'a. Rząd uzyskał większość 285 głosów przeciwko 247. W ten sposób większość Zgromadzenia Narodowego poparła zamiar Faure'a przeprowadzenia nowych wyborów w grudniu br. na podstawie ordynacji z roku 1950, lecz bez prawa tworzenia bloków wyborczych. Do północy z 12 na 13 bm. dokładna analiza wyników głosowania nie była znana. Wiadomo jednak, że za rządem głosowali m. in. deputowani komunistyczni. Przedstawiciele grupy komunistycznej stwierdzili, że nie żywią wprawdzie zaufania do obecnego rządu, ale pragną szybkiego przeprowadzenia nowych wyborów. Natomiast przeciwko rządowi głosowała część radykałów spośród zwolenników Mendes-France'a.

Czeskie rowery dla USA

PRAGA (PAP). — Czechosłowacka fabryka rowerów „Bsky” otrzymała z USA zamówienie na 50 tysięcy rowerów. Pierwszy transport składający się z 3 tysięcy rowerów już dostarczono.

Sabotaż, korupcja, fałszowanie banknotów

Spisek przeciw Indonezji

DJAKARTA (PAP). — Jak podaje Indonezyjska Agencja Prasowa, prezydent Indonezji Soekarno oświadczył 10 bm. na zebraniu w Bandungu, że władze indonezyjskie są w posiadaniu dokumentów ujawniających spisek mający na celu obalenie republiki.

Soekarno oświadczył, że pewne elementy, którym nie udało się zorganizować ataku z zewnątrz, usiłują obecnie od wewnątrz podminować kraj.

Elementy te przygotowują akty

sabotażu w rolnictwie i przemyśle, organizują korupcję, fałszowanie banknotów, przenikają do rządowego aparatu dystrybucji żywności i sabotaż zarządzania władz.

Jak stwierdził Soekarno, czyniono również wysiłki, by nakłonić Indonezję do zawierania z obcymi mocarstwami umów, których nie byłaby w stanie wykonać. W wypadku pogwałcenia przez nią układów, zorganizowanoby przeciwko Indonezji „zakrojona na szeroką skalę akcja wojskowa”.

Spotkanie z pisarzami polskimi

W godzinach popołudniowych premier Unii Burmańskiej U Nu odwiedził literatów polskich w siedzibie ich związku. Premier U Nu jest sam znanym powieściopisarzem i dramaturgiem.

Premier U Nu żywo interesował się strukturą i działalnością Związku Literatów Polskich i osiągnięciami współczesnej literatury polskiej.

Opowiadając o własnej twórczości literackiej, premier U Nu oświadczył, że bodźcem do napisania pierwszej jego powieści był przykład Józefa Conrada-Korzeniowskiego, piszącego również nie w swym języku ojczystym, lecz w języku angielskim. Trzeba dodać, iż pierwszą powieść U Nu powstała w więzieniu angielskim.

DOBRZE i ZŁE o amatorskim ruchu artystycznym

Czy pamiętacie świetny film włoski „Złodzieje rowerów”? Był w tym filmie drobny skądinąd epizod, w którym szukający pracy bohater filmu trafił do lokalu związkowego. Lokal mieścił się w piwnicach wielkiego bloku mieszkaniowego. Niezbyt tam było przyjemnie. Szary piwniczny tynk i małe okienka u stropu, proste ławy stanowiące główne wyposażenie lokalu, nie nadawały nam z tego powodu. Odbijała się tam akurat próba związkowego zespołu artystycznego. Lichy to był program, ale biorący w nim udział artyści-amatorzy przygotowywali go na pewno nie dla sławy ani nie dla zysku. Była to dla nich pewna forma zaspokojenia mniej lub bardziej podbudowanych talentem ambicji artystycznych, a dla zamieszkującej tę dzielnicę biedoty — upragniona rozrywka.

Ten właśnie epizod przyszedł mi na myśl w trakcie obrad XVII sesji Rady Kultury poświęconej rozwojowi amatorskiej twórczości artystycznej. Stała się ona u nas potężnym ruchem, korzystającym z wszechstronnej opieki państwa, o której w okresie międzywojennym robotnicy czy aktywiści kulturalni nie marzyli nawet w najśmielszych snach. W czasie obrad sesji padło szereg uwag i zarzutów pod adresem władz kierujących rozwojem naszej kultury. Mówiono o częstym niewłaściwej jeszcze polityce kulturalnej, o wypaczaniu ustalonych już służbnych zasad, o zbyt niskim uposażeniu instruktorów kulturalnych itp. Uznając słuszność wielu z tych problemów trzeba powiedzieć, że amatorski ruch artystyczny zatacza u nas coraz szersze kręgi, a po moc i uwagę, jaką państwo nasze poświęca temu ruchowi jest ogromna. Istnieje jednak jeszcze wiele niedomogów w ruchu amatorskim, których usunięcie zależy nie od samych zespołów, na te właśnie momenty zwrócono szczególną uwagę na XVII sesji Rady Kultury. Jedną z tych spraw, chyba najbardziej palącą, jest dobór repertuaru.

Jest coś niepokojącego w tym, że bardzo wiele zespołów pieśni i tańca uważa za szczyt swych osiągnięć jak najbardziej wierne naśladowanie repertuaru „Mazowsza” względnie „Śląska”. Ani to słuszne, ani potrzebne. Poszczególne regiony naszego kraju posiadają przecież niezmiernie bogactwo tańców i pieśni ludowych, których kulturowanie winno być jednym z najważniejszych, już nie zadań, ale obowiązków ruchu amatorskiego. Tymczasem chociażby na odbywających się swego czasu w Łodzi studenckich eliminacjach ogólnopolskich aż do znużenia powtarzały się wykonywane przez większość zespołów tańce lubelskie, lub wielkopolskie.

O ile wiejskie, regionalne zespoły ludowe bardziej nawiązują do tradycji swych okolic, to zespoły miejskie niezmiernie rzadko interesują się bardziej poważnie swym regionem. Zapomniano przy tym zupełnie o nawiązaniu do folkloru miejskiego. Weźmy choćby Łódź. Miasto nasze ma przecież bardzo bogate tradycje robotnicze i na pewno można by u nas wydobyć z zapomnienia nie jedną pieśń robotniczą z dawnych lat. A może znalazłoby się jakieś tańce specyficzne dla naszego miasta. Nie wyobrażam sobie wdzieniej pracy dla zespołu świetlicowego, jak przywrócenie tych pieśni i tańców z powrotem do życia.

Zwykło się mówić, że zespoły amatorskie winny stale sięgać po coraz nowszy repertuar, jeśli trzeba — wygrzebywać rzeczy zapom-

niane, szukać stale nowych i atrakcyjnych form pracy. Postulat niewątpliwie słuszny, jednak potrzebna tu jest jak najdalej idąca rozważa. Mowa tu szczególnie o zespołach teatralnych. Nie jest na pewno słuszne postępowanie niektórych zespołów górniczych, o czym mówiono na sesji, które poczęły wygrzebywać mało znane operetki Lehara czy Straussa i wystawiać je na swych scenkach. Niewielka nam z tego korzyść. Podobnie ma się sprawa z wystawianiem utworów, o których z góry wiadomo, że przerastają możliwości danego zespołu. Mówiono o tym w czasie dyskusji. Jako przykład służyć tu może wystawienie „Dziadów” przez kolektyw liceum ogólnokształcącego w Aleksandrowie łódzkim. Z całym szacunkiem trzeba się odnieść do ofiarności i wielkiego wkładu pracy, jaki uczniewie tego liceum włożyli w opracowanie sceniczne utworu. Możemy od nich oczekiwać jeszcze niejednego. Wystawianie jednak „Dziadów” na pewno przekracza ich możliwości. Jest to przecież niezwykle trudny utwór, nastrojający duże trudności inscenizacyjne i aktorskie. Nie mniejsze trudności sprawia przy tym samo podanie wiersza, o co pokusić się mogą tylko bardzo doświadczeni aktorzy. Nic też dziwnego, że otrzymaliśmy w efekcie widowisko o charakterze misterium religijnego, w którym utonąła cała wymowa społeczna i patriotyczna utworu.

Jako odwrotny przykład przytoczono podczas sesji zespół przy Bielańskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. I Armii WP, który wystawił zapomnianą sztukę Romanowskiego pt. „Popiel i Plasz”. Ciekawie wystawiono sztukę, z tekstem nie przekraczającym możliwości amatora-artysty, spotkała się z ogólnym uznaniem.

Tutaj wkraczamy już po woli w dziedzinę tego co się nazywa pracą nad zespołem.

Jeden z zespołów (nie łódz

kich) wystawił swego czasu sztukę L. Kruczkowskiego pt. „Juliusz i Ethel”. Po pewnym czasie okazało się przypadkowo, że główny wykonawca nie wiedział o tym, że człowiek przez niego odtworzony istniał w rzeczywistości i że sama sztuka jest artystycznym, ale dość wiernym oddaniem wypadków, które nie tak dawno miały miejsce w USA.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że osiągnięcie dobrego poziomu artystycznego przez zespół amatorski, to zaledwie połowa sukcesu. O pełnym sukcesie można mówić dopiero wtedy, jeśli przy okazji wystawiania jakiegoś utworu, jego odtwórcy zapoznają się bliżej z epoką, w której rozgrywa się akcja, będą rozumieć społeczną pozycję od twarzanych postaci podstawy ich wzajemnego stosunku itp. Praktyka wykazuje zresztą, że właśnie te zespoły, które w ten sposób pracują, mają największe osiągnięcia artystyczne. Praca w amatorskim zespole artystycznym winna obudzić w każdym jego członku umiłowanie naszego języka, wyrobić rozsmakowanie w czołowych dziełach naszej literatury i sztuki. Dlatego źle się dzieje, że ciągle jeszcze zbyt mały jest np. udział członków naszych zespołów amatorskich w konkursach recytatorskich i czytelniczych. Jeśli praca wychowawcza i samokształceniowa w amatorskich zespołach artystycznych postawiona zostanie na właściwym poziomie (jednak nie w sposób „nachalny” lub administracyjny), wtedy nawet okresowe zmiany części zespołu nie będą w końcowym efekcie niekorzystne. Raz zasiane ziarno wyda w taki czy inny sposób owoce, a oto przecież nam chodzi.

W odróżnieniu od państw kapitalistycznych, mamy w olbrzymim zasięgu ruchu amatorskiego wspaniałą instrument dla stałego podnoszenia kultury narodu. Korzystajmy więc z niego w pełni i wszechstronnie.

Z. J. KOZŁOWICZ

Dziela Adama Mickiewicza winny być jak najszerzej popularyzowane przez amatorskie zespoły artystyczne. Ciągłe jednak w zbyt małym stopniu stosuje się formę wieczorów poezji czy też żywego słowa. M. E. Andrioli (XIX w.) jest twórcą pięknych ilustracji do utworów Adama Mickiewicza (ilustrował „Ballady”, „Dziady”, „Grażynę”, „Konrada Wallenroda”, „Pana Tadeusza”. Na zdjęciu ilustracja do „Pana Tadeusza”.



BOHDAN DROZDOWSKI

Zostawiamy swe letnie gniazda do zimowych lecimy gniazd, zostawiamy wioski i lasy i kolory bezlistnych drzew, zostawiamy sadzawki rybne i odwiane zapachy łąk, wszystko wam zostawiamy, zabieramy tylko swój śpiew.

I lecimy, lecimy, lecimy.

Wy tam z dołu, czym nas żegnacie, westchnieniami i smutkiem swoim, nie słyszycie łopotu skrzydeł, tylko serc wyczuwacie dudnienie i mówicie, ach znowu jesień i mówicie czas szybko mija. Z każdym naszym odlotem coś pęka, coś w was szarpie się jakbyśmy byli

MARIAN STROFY PIECHAL JESIENNE

- 1
I znowu jesień
chłodem zawiewa
w strzępach płomieni
chwieją się drzewa
- 2
Po białym murze
pną się ogniście
dzikie wina
rumiane liście
- 3
Pod drzewem jabłka
w zielonej trawie
zorzą zachodu
płoną jaskrawie
- 4
Morderca roślin
mróz wróg zieleni
co noc odmienia
barwistan ziemi
- 5
Płactwo za widmem
słońca odlata
w gąsnych smugach
rdzawego lata
- 6
W lśniącej od kropeł
ros pajęczyn
muchy jesienna
grzmieć w kosmos ginie
- 7
Wszystko już zwiędło
lecz idźmy dalej
ocalań oset
piołun i szaleń
- 8
Apollo z knajpy
z baru Korynna
oczy ich śnięte
krew w nich roślinna
- 9
Patrzeć już rychło
nożyce cieni
lecz ostatnie
wiązki promieni
- 10
I tylko przeczy
podmuchom zimy
nadzieja wiosny
ruń oziminy
- 11
W szumiącej tkalni
łódzkie Arachny
snujące pasma
nadziei barwnych
- 12
Mej siwiejącej
gwałtownie głowy
dotknął spadając
liściek dębowy
- 13
Ach ilem razy
liściem jesiennym
spadał i wstawał
znowu żdźbłem wiosennym
- 14
Wypiję do dna
dzban pełen chłodu
zasną na chwilę
pod taflą lodu

Łódź, 25. X. 1955

Ptaki

powiązane z wami na wieki,
a my ptaki wolne jesteśmy,

tam lecimy gdzie śpiewamy.

Patrzcie słońce krwawo zachodzi,
my w tę krwawość wkręcamy się płynnie,
lecz nim z oczu waszych znikniemy,
cień nasz jeszcze możecie nadepnąć,
na zagonie, na rżysku świeżym
i przytrzymać lato na chwilę
i zamrozić na mgnienie czasu,
bo gdy znowu do was wrócimy,
gdy nas jasnym spotkacie nadpęciem,
o ten odlot będziecie starsi,
a my bliższe Wicznemu Odlotowi,
o to jedno wasze powitanie,

o to jedno wasze powitanie.

Panorama

ODDZIAŁ NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 13 listopada 1955 r.

Nr 43 (104)

ŚLADAMI przeszłości Łodzi



Uczestnicy wycieczki po Łodzi — przed tablicą pamiątkową Feliksa Dzierżyńskiego na ul. Targowej.

Fot. St. Pyszel

Zapytałem kiedyś swego przyjaciela — studenta geografii UL, co wie ciekawego o Łodzi, czy kiedy był na wycieczce krajoznawczej po naszym mieście? — Najpierw zabił, jak to się mówi „wielkie oczy”, a później zdziwienie i niedowierzanie wymalowało mu „turystyczny znak zapytania” na twarzy...

Doprawdy, był zakłopotany! — Po chwili odparł, że „to miasto młode, że barykady, że 1905 rok, że Marchlewski, że uniwersytet, film, że „deputat”, że blisko 20 kin, 11 teatrów, że Bałuty, że tysiąc koni...”

I na tym niestety jego „wieść turystyczna” skończyła się. Było to jednak kilka lat temu. Dziś mój Lech zna już kilka tras wycieczkowych po Łodzi — jest członkiem Koła Przewodników PTT-K — prowadził już niejedną szkolną wycieczkę po Łodzi, a nawet młodzież chińską i niemiecką!

O blisko 6-wiekowej przeszłości Łodzi jako miasta i tej zabytkach, tradycjach kulturalnych, historii przemysłu i klasy robotniczej — wie chyba jeden symboliczny „tysiąc walecznych” — historyków, archiwistów, PTT-K-owców! — I gdzie tu mówić o turystyce masowej? Może to wina prasy, radia, a może Wydziału Kultury? Nie rozbudowano jeszcze chęci poznawania własnego miasta, nie rozmiłowano się w nim. Poznajmyż i „własne podwórko”, jest ono przecież wielkie, stare i ciekawe. Miasta poznawane tylko z rytmu zegara ratuszowego i rozkładu środków komunikacji są wszędzie do siebie podobne, a Łódź ma przecież swoją urzekającą specyfikę.

Wybermy się więc na pierwszą lepszą wycieczkę niedzielą PTT-K po Łodzi. Nie ma wprawdzie emocji wysokogórskich, ale osadzimy sami ileż nam mogą powiedzieć stare mury domów tkaczy, pałace fabrykantów, gmachy fabryczne, parki, gdy im się poświęci trochę pamięci i uwagi.

Zbieramy się np. na Placu Reymonta (dawnie Rynek Geyera).

— Pójdziemy dziś — oznajmia przewodnik — doliną rzeki Jasien. Nie zobaczycie wprawdzie samej rzeki, znikła ona lub zamieniła się w kanały. Rzeczka dawną wypominały zachłanne pompy kapitalistycznych apretur, bielników, farbiarni, ale samo jej zanikanie i ślady doliny możemy odczytać z wielu oznak. Kapitalizm wykorzystał rzekę na przestrzeni stulecia — dziś pozostały z niej tylko trzy stawy widoczne na naszej trasie. Jest to tzw. szlak dawnych posiadłości wodno-przemysłowych, rozwinęły w latach 20 ubiegłego wieku.

Mijamy duży staw przy Piotrkowskiej i park. Łódzianie pamiętają, jak wiele się tu zmieniło. Niedostępne i nieużytkowane ogrody fabrykantów zamieniono na piękny publiczny rezerwat pełen czystego powietrza, trawników i drzew. Idąc dalej rzucamy okiem na pseudo-romańską świątynię ewangelicką i dalej położoną neogotycką katedrę katolicką i skręcamy w dawną ulicę Emilii. Wkraczamy w dawne „posiadłości króla bawełny” — Scheiblera. Tu znowu przez zamknięty dawniej park przy ul. Kilińskiego, ulicą Targową docieramy do Placu Zwycięstwa (dawnej Wodnego Rynku), którego wspaniała perspektywa daje nam przeczuć przyszłego wyglądu głównej reprezentacyjnej arterii Łodzi — Wschód-Zachód. Trasa nasza prowadzi przez najstarszy park „Zródliska”, przez rodzinny „Księżę Młyn” i dalej poła drogą (dawnej Wójtowską) zdążamy do ulicy Ruskiej. Zwiędzamy jeszcze młody Park Kultury i po odpoczynku na Widzewie kończymy naszą wycieczkę. Zrobiliśmy ok. 4 kilometrów, ale płoń mamy bogaty!

Teraz dopiero oceniamy, jak bardzo różniła się od siebie pierwsze „białe fabryki”, przy ul. Piotrkowskiej, Emilii, Targowej, będące naśladowaniem dworców z naszego regionu — od późniejszych fabryk z czerwonej cegły z potężnymi basztami, bramami, naśladowanymi potęgą średniowiecznych zamczysk! Po drodze mineliśmy aż 11 „kwatery głównych” — pałaców, fabrykantów. Dziś są tam złopki, przedszkola, internaty. Po drodze przypomniał nam sobie cza sy, gdy Dzierżyński walczył w Łodzi, czasy walki z wyzyskiem, uporządkowaliśmy własne wspomnienia o tych terenach.

Przewodnik postawił się książką Dylików i Kaczmarka i udało mu się połączyć dobrą znajomość terenu z prostotą i przejrzystością — więc zadowoleni wracamy do domów na obiad, obiecując sobie, wziąć udział w następnej wycieczce po „nieznanej Łodzi”.

ŻETEK

Kronika Muzyczna

W związku z przypadającą w 1956 r. dwusetną rocznicą śmierci W. A. Mozarta, utworzony został w Polsce specjalny Komitet Obchodów Mozartowskich. Pierwsze jego posiedzenie odbyło się 26 września br. w Warszawie w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Do wzięcia udziału w pracach Komitetu została zaproszona m. in. prof. Emma Altbeg z PWSM w Łodzi, wybitna znawczyni muzyki klasycznej.

Utworzono m. in. trzy sekcje: konkursowa, koncertowo-imprezowa oraz naukowo-popularizatorska, na czele których stanęli: prof. J. Hoffman, S. Witkowski i W. Lutosławski. Przewidziane jest urządzenie w przyszłym roku konkursów mozartowskich w poszczególnych szkołach muzycznych, ogólnopolskiego międzynarodowego festiwalu mozartowskiego oraz całego szeregu imprez specjalnych, mających za zadanie popularyzację twórczości tego wielkiego kompozytora. Równocześnie rozpoczęto przygotowania do wydania polskiej ekipy artystycznej na uroczysty międzynarodowy konkurs, który ma się odbyć w czerwcu 1956 w Salzburgu (Austria), miejscu urodzenia Mozarta.

W dworku chopinowskim w Żelazowej Woli znajdują się oprócz współczesnego fortepianu firmy Steinway, na którym grają występujący z recitalami chopinowskimi artyści, również dwa prototypy obecnego fortepianu, sprzedawane 150 lat, stare instrumenty firmy: „Friedrich Kuhlör” oraz „Ignaz Leichter”. Są one pięknie zrekonstruowane i odrestaurowane... ale tylko zewnętrznie, ponieważ ich mechanika zupełnie nie działa (brak wielu strun, jakiegokolwiek stroju itd.).

Wydaje się, że w takim ośrodku jakim jest Muzeum Chopinowskie w Żelazowej Woli, będącym przedmiotem zainteresowania całego świata, powinny znajdować się instrumenty całkowicie zrekonstruowane, odzwierciedlające należytą epokę w jakiej urodził się Fryderyk Chopin, a nie... makiety czy rekwizyty teatralne... (N)

TRIUMF O słowach, które zagubiły swą pierwotną treść

Istnieje wiele słów w naszym języku, które niedługo pośiadają zupełnie inną treść. Wraz z latami i zmianami ustroju społecznych zmienia się ich sens i dziś stosując je, nie zawsze wiemy jakie było ich pierwotne znaczenie. Będziemy więc przypominać okoliczności w jakich słowa te się rodziły, tym bardziej, że można się przy tej okazji dowiedzieć czegoś ciekawego.

Wzmąć dla przykładu słowo triumf.

Działo się to w Rzymie antycznym. Prawa triumfu udzielał tam wodzowi zwycięskiej armii, jeśli ręką własną zabił wodza wojsk nieprzyjacielskich, bądź też gdy w boju decydująco padło nie mniej niż 5.000 wrogów.

Nie dochodził on wszakże do skutku automatycznie. Wódz z armią nie miał prawa wstępu do miasta, dopóki nie złożył władzy wojskowej. Leżał obozem na Polu Marsowym i czekał.

Tam zbierał się też senat w świątyni Bellony. Wysłuchiwał sprawozdania, orzekał, czy wódz godzien triumfu.

Na koniec oznaczano datę i porządek obchodu.

Na placach i wzdłuż ulic wyrastały trybuny dla widzów. Gmachy i domy po drodze ozdabiano zieloną i kwiatami. Z rozstawionych kadzielnicy unosiły się dymy. Lektorowie i służba publiczna trzymali porządek. Pochód ruszał.

I jechały trofea wojenne: artystyczny dorobek wroga, oręż, urny pełne złota i srebra, sprzęty bogate, naczynia ozdobne. Niesiono na tablicach wyrzeźbione kraje, miasta, rzeki i ich wizerunki wykute w szlachetnym metalu. Pochodzili one z daru wroga, jako symbol kapitulacji.

I tak nadchodził dzień główny.

Również to święte potężne głośnie, tub i rogów bojowych z pola obozu znać dawał miastu, iż pochód rusza. Słzy woli ofiarne o rogach złocistych, szli jeńcy. Na złotym rydwanie, czworaka białych koni ciągniętych w szkarłatnej złotem przetykanej kszulce — jechał wódz. Na ten dzień nosił on tytuł imperatora. W reku berło i gałazka wawrzynu, nad głową trzymał mu niewolnik złoty wieńiec — dar kra-

MEDYCyna W WALCE O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Nowe drogi psychiatrii

W 1932 r. do kliniki psychiatrycznej w Wiedniu przywieziono pacjentkę chorą na schizofrenię. Chora nie przyjmowała pokarmów i groziła jej śmierć głodowa. Aby przyspieszyć przemianę materii i wywołać apetyt, tamtejszy lekarz, dr Sackel, polecił wstrzyknąć chorej małą dawkę insuliny. Po chwili doniesiono mu, że chora straciła przytomność. Lekarz zaczął jej natychmiast wstrzykiwać dawkę glukozy. Chora odzyskała przytomność i po raz pierwszy od dłuższego czasu spożyła posiłek. Przypuszczając, iż całe to zajście było przypadkowe, dr Sackel polecił powtórzyć zabieg następnego dnia. Historia powtórzyła się, przy czym w efekcie pacjentka wykazywała nieco lepszy stan psychiczny niż przed przybyciem do szpitala. Dr Sackel rozpoczął doświadczenia...

W ten sposób powstała jedna z pierwszych i najpopularniejszych dotychczas metod leczenia chorób psychicznych — wstrząsami insulinowymi. Metoda ta była dużym krokiem naprzód w psychiatrii, jednak dawała trwałe efekty u około 30 proc. leczonych i to tylko we wczesnych przypadkach. Nie skutkowała zupełnie w przypadkach starych.

Przed kilku laty w medycynie powstała kwestia sztucznego odżywiania organizmu i wprowadzania w sen podobny do snu zimowego zwierząt specyfikami blokującymi układ węglowodanowy. Po pewnym czasie jeden ze specyfików, zwany largactilem, chlorpromazyną lub 14560 — RP zastosowano dość szeroko w różnych dziedzinach medycyny: chirurgii — dla usypiania i zmniejszania powikłań pooperacyjnych, ginekologii i położnictwie dla znieczulenia i zmniejszenia przykrych komplikacji ciąży jak niepowściągliwe wymioty, rzućka porodowa itp.

I nagle wybuchła bomba! W Paryżu i Zurychu po raz pierwszy zastosowano largactil w psychiatrii — w daw-

kach znacznie większych niż dotychczas w innych dziedzinach medycyny. Wyniki były rewelacyjne. Niezwykle działanie largactilu polega na tym, że leczy przypadki przewlekłe różnych chorób psychicznych, trwające latami, odporne na działanie znanych dotychczas środków, wypadki, na które do tej pory nie było ratunku.

Sława largactilu rozeszła się szeroko. Młodzi lekarze kliniki psychiatrycznej w Kołobrzegu, z dr Ryszardem Krasilewiczem na czele, rozpoczęli badania nad działaniem leku, pierwsze próby stosowania largactilu. A 9 grudnia ub. roku już na zlecenie Ministerstwa Zdrowia, Kochanówka, jednocześnie z kliniką gdańską, przystąpiła do stosowania nowego leku. Początkowo na 25 łóżkach, a następnie na 60, a w tych dniach oddział largactilu został powiększony do stu łóżek. Teoretyczne podstawy leczenia opracował dr Adam Bukowczyk.

Trzeba tu od razu powiedzieć: nowy środek nie leczy wszystkich chorób psychicznych i nie dla wszystkich chorých może być stosowany. Ewentualne zakwalifikowanie chorego na oddział largactilowy wymaga długiej obserwacji, zaś leczenie — warunków klinicznych, specjalnie wyszkolonego personelu, niezwykle troskliwej opieki i bezustannej kontroli chorego w czasie trwania kuracji. Może on bowiem dać działania uboczne w postaci zapaści, zaburzeń krążenia, zahamowania odruchów, żółtaczki itp.

Pięty i szósty oddział Kochanówki, to oddział chorych leczonych largactilem. Znajdują się on pod opieką młodych lekarzy: dr dr Ryszarda Krasilewicza i Edwarda Sobolewskiego, którzy poświęcili się całkowicie zagadnieniu leczenia largactilem i dzięki temu Kochanówka może dziś poważnie rozbić oddział largactilowy.

Sale chorych na „piątce” i „szóstce” są otwarte. Nie ma potrzeby zamykania ich. Largactil już od pierwszych dni działania (kuracja trwa przeciętnie około 100 dni) uspokaja zupełnie chorego.

Przechodząc przez sale, miałam możliwość obserwowania poszczególnych etapów działania leku. W sali, gdzie leżą chore leżące dwa tygodnie, panuje przytłumienie, cisza. Pacjenci przeważnie śpią, z lekarzem widać się już, ale jeszcze nie zbyt chętnie, są jeszcze niezupełnie świadome swego stanu. Na sali gdzie odbywa się następny etap kuracji, chore spacerują, rozmawiają ze sobą żywo, śmieją się, żartują, opowiadają o przebytej chorobie, jej objawach, z których dają sobie w pełni sprawę. Largactil przywraca wszystkim cechy charakteru sprzed choroby i pozwala na ocenę postępowania w czasie choroby. Dla lekarza jest to sprawdzianem wyleczenia.

Kartoteka chorych na oddziale largactilowym to wiele, wiele kartek drobno zapisanych. Drobniagowe badania przez lekarzy wszystkich niemal specjalności przed rozpoczęciem kuracji, ściśle, stałe badania laboratoryjne w czasie kuracji, wymagają specjalizacji nie tylko lekarzy, ale i personelu pomocniczego.

Jakie są dotychczasowe wyniki leczenia largactilem w Kochanówce? Na przeleczonych do ub. miesiąca ponad 100 chorych, około 70 proc. osób opuściło szpital z całko-

witym powrotem do zdrowia, domu i pracy zawodowej.

Przed psychiatrią otwierają się coraz nowe drogi rozwoju, nowe obzory perspektywy. Szpital psychiatryczny z zakładu przechowującego, izolującego, jakim był przed laty, coraz bardziej staje się zakładem leczącym, przywracającym zdrowie. Skracają się czas pobytu chorych w klinice. Przed kilku laty przeciętny czas pobytu chorego w Kochanówce wynosił 130 dni, obecnie wynosi 69.

Obok dalszych badań nad largactilem, prowadzone są w Kochanówce prace nad działaniem w chorobach psychicznych innego leku — serpasilu. Ten stosowany dziś dość szeroko w klinikach chorób wewnętrznych dla obniżenia ciśnienia, lek, sporządzany z rośliny pochodzenia indyjskiego, już 2.800 lat temu stosowany był przez starożytnych Hindusów do leczenia chorób psychicznych. Badania te znajdują się u nas w stadium początkowym. Również w początkowym stadium znajdują się prace nad za stosowaniem w psychiatrii innego leku — polskiego — DI.

Być może, że leki te pozwolą na skuteczną walkę z innymi odmianami chorób psychicznych, jak largactil pozwalał leczyć schizofrenię urojeniową i katatoniczne, jak pewne zestawy antybiotyków leczyły tzw. ostre psychozy, dać więcej kończące się niemal zawsze śmiercią, jak dalszym krokiem naprzód w coraz bardziej postępującym różnicowaniu chorób psychicznych było wykrycie psychoz powstających na tle reumatycznym (prace na ten temat napisała dr Helena Siuchnińska, adiunkt kliniki psychiatrii).

Wielki krok naprzód, jaki uczyniła ostatnio psychiatria otwierając przed tą dotychczas jedną z najmniej zbadanych dziedzin medycyny nowe perspektywy, nowe, dalsze drogi rozwoju. Walka o wywrócenie z mroków dalszych setek i tysięcy istnień ludzkich trwa i przybiera coraz bardziej na sile.

T. WOJCIECHOWSKA

Nasze recenzje

Zwyciężona klęska

Napisana przed 30 laty powieść Aleksandra Fadijewa — „Kłeska” zaliczana jest już dziś do klasyki radzieckiej. Nie ze względu na swój „wiek” stosunkowo młody, lecz jako dzieło bardzo wybitnej wartości ideowej i artystycznej. O poczytności tej książki świadczy wielokrotne jej wznowienia w ZSRR oraz liczne przekłady na języki obce.

Autor tak określił myśl przewodnią „Kłeski” — jej ideę główną i zasadniczą: „Podczas wojny domowej odbywa się selekcja materiału ludzkiego” — i temu założeniu podporządkował budowę i fabułę powieści. Jej akcja, prosta i nieskomplikowana, toczy się w pierwszym okresie walk wladzy radzieckiej z kontrrewolucją i zagranicznymi interwentami. Terenem tych walk w powieści Fadijewa jest Syberia Wschodnia (Kraj Nadmorski), zaś ich zbiorowym bohaterem — partyzancki oddział pod dowództwem komunisty Lewinsona. Napierany coraz mocniej przez dobrze uzbrojone i przeważające siły wroga, oddział Lewinsona — za cenę bohaterkich wysiłków i wielkich ofiar — wydziera się z okrzęźnia, lecz z oddziału pozostaje tylko garstka niedobitków, dziewiętnastu śmiertelnie zmęczonych, broczących krwią, ludzi. A więc, zdawałoby się, klęska — okrutna i beznadziejna. Ale to tylko pozór, bo w istocie rzecz kłeska partyzantów Lewinsona nie jest — mimo wszystko — katastrofą. Przeciwnie — tkwią w niej zadatki zwycięstwa, tak samo pewne i niezniszczalne, jak niezniszczalna jest rewolucyjna idea wyzwolenia, mobilizująca dla swego triumfu ogromne masy ludowe.

Jest to więc klęska bez rozpacz i bez rezygnacji. Tak właśnie przysięgają tę klęskę dowódca oddziału i pozostali u jego boku żołnierze.

*) Aleksander Fadijew. „Kłeska”. Przełożył z rosyjskiego Bolesław Plach i Jerzy Putrament. Warszawa, PIW, 1955. Str. 218.

Wędrowki JOWISZA

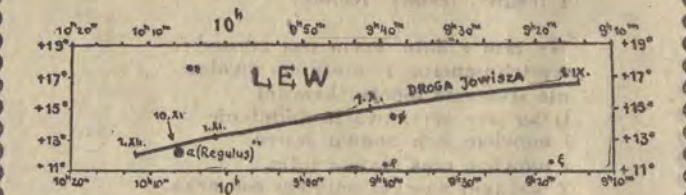
Największa planeta układu słonecznego — Jowisz obiega niebo z zachodu na wschód raz na 11 lat 315 dni. Na swej drodze wśród gwiazd zbliża się do Ziemi — podobnie, jak i inne planety — kreśli pętle, stanowiące odbicie ruchu rocznego Ziemi. Pętle te zazwyczaj przez przypadkowe obserwatora nie są dostrzegane, chociaż ten wielokrotnie bierze udział w śledzeniu ciekawych zjawisk związanych z ruchem planet.

W bieżącym roku takie efektowne zjawisko daje wymieniona planeta Jowisz z najbliższą gwiazdą Lwa — Regulem. Pamiętamy, że jeszcze w czerwcu br. oglądaliśmy Jowisza na wieczornym niebie. Później zginął nam w blaskach zorzy wieczornej, a po zjawieniu się Słońca w dniu 4 sierpnia — w zorzy porannej. Ponownie ukazał się we wrześniu, ale już na ranym niebie. Obecnie świeci w dalszym ciągu rano i z doby na dobre coraz dłużej w nocy. Jest najjaśniejszym po Księżycu obiek-

tem nieba, i jako taki zwraca uwagę przechodniów udających się rano do pracy.

W tych dniach nie tylko Jowisz zwraca uwagę, ale i pobliska jemu gwiazda — Regulus. W nocy 9-10 listopada odległość między nimi wyniosła już tylko 20 minut kątowych. Zjawisko to można było obserwować wczesnym rankiem dnia 10 listopada, a następna okazja przypadnie dopiero za prawie 12 lat.

Po 10 listopada Jowisz zaczął oddalać się na lewo od Regulusa, aby w dniu 18 grudnia zawrócić z powrotem w jego stronę. Ponowne złączenie Jowisza z Regulem, ale już w większym odstępnie od siebie, nastąpi z końcem sierpnia 1956 r. Później Jowisz podaży dalej na prawo od Regulusa, aby znowu zawrócić i z początkiem lipca 1956 r. — ostatecznie wrócić w swój „jednostajny” spótk z tą najbliższą gwiazdą konstelacji Lwa. To ostatnie zjawisko wystąpi już w blaskach zorzy wieczornej i będzie bardzo trudne do śledzenia.



rze. „Należy żyć i pełnić swój obowiązek” — oto zamknięta powieść decyzja Lewinsona. Poznawszy bliżej jego samego i tych, którym przewodzi, nie wątpimy, że ten obowiązek spełniony będzie zaszczytnie, bez reszty i do końca tak, że epizod przejściowej klęski zamieni się — w szerszej i ogólniejszej perspektywie — w nieodwołalne i trwałe zwycięstwo. Historia głosi, że tak właśnie było.

Godną uwagi zasługą Fadijewa jest to, że w swej powieści uniknął pewnych schematów i szablonów, które obciążały niejedną utwór beletrystyki radzieckiej. Fadijew uczulowiczł swoich bohaterów, nadał im kształty i rysy indywidualne, ukazał ich w akcji, w działaniu, a nie w zastęglym, posagowym odlewie, nie rozproszył się w opisach scen batalistycznych, lecz skierował swą uwagę przede wszystkim na czynny, myśli, uczucia i odruchy człowieka poddanego próbie utrzymania się na wąskiej krawędzi pomiędzy życiem a śmiercią, pomiędzy obowiązkiem przetrwania a groźącym zewsząd śmiertelnym niebezpieczeństwem; osiągnął swój cel autorski bez deklaracji słownych i patosu, każąc natomiast ideę rewolucyjnej przemawiać i triumfować poprzez postawę jej walczących nieugięte obrońców, poprzez ową „selekcję materiału ludzkiego”.

W oddziale Lewinsona są ludzie różnego pochodzenia i różnego pokroju. Więc robotnicy i górnicy (Dubow, Baklanow i in.), którzy stanowią najbardziej uświadomioną i oddaną sprawie trzon oddziału, chłopci i b. żołnierze frontowi, jak Morozko, Kubrak, Mitielić, jest też przedstawiciel sfery drobno-mieszczańskiej — Mieczysław, który nie wytrzymał naporu przeciwności i w sposób bardzo haniebny rozstaje się z towarzyszami walki, gdyż dorównać im nie potrafił. Cała ta ludzka gromada jest zróżnicowana precyzyjnie i wielostronnie, a poszczególne postacie różnią się od siebie nie tylko nazwiskiem. Nikt tu nie przypomina monolitu, tak sprzecznego z obrazem prawdziwego człowieka. Sam Lewinson, choć wyposażony bogato w cnoty bojownika-rewolucjonisty, nie jest przecież wcale papierowym bohaterem nie z tego świata: potrafi płakać nad poległym towarzyszem, ale potrafi też z rewolwerem w ręku nakazać posłuch dla zasad dyscypliny czerwonemu partyzantowi. Na tym polega właśnie trudna sztuka realizmu socjalistycznego, by ukazywać życie i ludzi w taki sposób, abyśmy mogli i nawet musieli uwierzyć w prawdziwość przedstawionego przez pisarza obrazu.

„Kłeska” była pierwszą powieścią Fadijewa i otworzyła mu drogę do literatury, do rozgłosu i uznania. Ta książka przemawia do czytelnika — mimo upływu lat — uprost, głosem donośnym i jednoznacznym, zawiera bowiem ładunek „wielkiej siły miłości i nienawiści”, jak słusznie to podkreślił autor przedmowy do nowego polskiego wydania „Kłeski” — Waldemar Kiwilszo. Powieść Fadijewa jest pożyteczną przekładową wysokiej i rzetelnej jakości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Altruista



Sam doprawdy nie wiem jak postąpić. Od kilku dni biję się z myślami. W poniedziałek przewodniczący powiedział mi: „Panie Raczek, powinien pan zobaczyć tę nową komedię. Można pęknąć ze śmiechu”.

Łatwo jemu gadać. Zajmuje kierownicze stanowisko i może chodzić do teatru ile dusza zapragnie. Nikt nie odważa się wyciągać jakichkolwiek wniosków. Ale ja...

W moim wypadku sprawa nabiera specjalnego charakteru. Jeśli, dajmy na to, kupię bilety do pierwszego rzędu — powiedzą: „Oh, Raczek ma uboczne dochody. Na takim stanowisku i kupuje najdroższe bilety. Podejrzana historia...” Zaczyna szeptać, kombinować... Będę musiał udowodnić swoją niewinność. W rezultacie narażę wielu ludzi na poważne przykrości.

Kupię bilety do dalszych rzędów — powiedzą z miejsca: „Raczek manifestuje swoje niezadowolenie z niskiego wyposażenia. Malkontent”. Albo: „Ej, ten Raczek to spryciarz. Specjalnie kupił najtańsze bilety, żeby wzbudzić litość i dostać awans. Znamy takich. Paśkudny obłudnik. Karierowicz”. Zażądam naturalnie sprostowań, odwolam, być może tego i owego pociągnę do odpowiedzialności. Szkoda ludzi.

Mógłbym wykupić bilety do środkowych rzędów, ale wtedy powiedzą: „Raczek człowiek niezdecydowany. Ciągłe jeszcze się waha. Bez wyraźnego oblicza. Zawsze zajmuje środkowe pozycje. Nie chce się zdecydować. Typowy lawirant. Centrowiec. Oportunistą”. — Trzeba będzie przekonywać, że nie mają racji. W efekcie wielu popadnie w kolizję z

własnym sumieniem. Nie wolno mi do tego dopuścić.

Kupię bilety na balkon, jeszcze gorzej. Gotowi powiedzą: „Raczek na wszystkich chce patrzeć z góry. Bufon. Na takim stanowisku dmie się, a co będzie jeśli go awansują”.

Kupię bilety do lewej łóżki — powiedzą: „He! He! Patrzcie go, jaki lewicowiec. Nawet w teatrze uprawia polityczną agitację. Nadgorliwiec”.

Z prawej strony tym bardziej nie można. Zaraz by powiedzieli: „Raczek manifestuje swoją niechęć do obecnej rzeczywistości”.

Pozostaje środek — proseniom, ale tam miejsca są zarezerwowane dla przewodniczącego. Jeśli go poproszę o kartę wstępu pomyśli na pewno: „Dzisiaj wyciąga łapę po moje miejsce w łóżku, a jutro wyciągnie po moje stanowisko”.

Można by jeszcze kupić bilety na dostawne krzesła, ale powiedzą wówczas: „Raczek ciągle trzyma się na uboczu. Nie chce płynąć z prądem i w ogóle marginesowy człowiek żyjący poza nawiasem”.

Najgorsze jednak jest to, że mam niebawem rozwinięte poczucie humoru i mógłbym rzeczywiście oglądać tę komedię pękając ze śmiechu. I wtedy co? Kto zastąpi Raczkę? Nikt nie zastąpi. Jakże straszliwe mogą z tego wynikać komplikacje dla społeczności.

Zatem ze względów czysto altruistycznych nie mogę pójść do teatru. Stanowczo nie mogę.

PAWEŁ REWICZ.

POD REDAKCJĄ MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

Zgodnie z naszym planem postaram się dzisiaj przedstawić jeden z wariantów partii hiszpańskiej, ale już bardziej dokładnie. Po 1. e4 e5 2. Sf3 Sf6 3. Gb5 a6, białe mogą wprawdzie zdobyć piona przez 4. Gc6+ bxc6 5. Sfe5, lecz tracą natychmiast swego piona e4 po 5... Hd4, po czym powstaje równa gra. Dlatego też teoria poleca jako czwarte posunięcie 4. Ga4 Sf6 5. O-O. W tym momencie białe mogą bronić piona e4 przez 5. d3, ale będzie to niecelowe, gdyż nastąpi po 5... S:e4 6. d4!, białe zabierają piona e5, ponieważ 6... e:d4 jest dla czarnych niekorzystne, wiąże bowiem sobie skoczka e4 (7. We1). Czarna grają więc wpiery 5... Ge7 przygotowując posunięcie 6... S:e4. Białe teraz bronią piona przez 6. We1, na co czarne rozwijają się 6... b5 (groziło bowiem 7. G:c6 i S:e5), 7. Gb3 O-O, 8. d4. Białe mogą grać tu również 8. c3, na co czarne mogą odpowiedzieć interesującą ofiarą piona 8... d5! (zmieniamy się nią w jednym z następnych kącików), 8... e:d4? Właściwym posunięciem jest tu 8... d6. Błędem jest natomiast 8... S:d4?, ponieważ następuje 9. G:f7+!! W:f7 10. S:e5 Sc6 11. e5 Se8 12. Hd5+ Kf8 13. We3! z groźbą Wf3+. Po posunięciu, jak wyżej, czarne oddają białym centrum i otrzymują ścieśnioną, gorszą grę.

sce w tabeli mając na swym koncie 8 pkt. Trzecia i czwarta lokata zajmują: Start 6 i Stal po 6 pkt. Dalsze miejsca po 5 rundach zajmują: Kolejarski — 4 pkt., Sparta — 3 pkt., Włókniarz — 3 pkt. i Włókniarz Jurczaka — 0 pkt. O ile sytuacja w górze tabeli jest raczej wyjaśniona, o tyle trudno jeszcze dziś przesądzić, kto obok drużyny Włókniarza Jurczaka opuści szereg kl. A, o utrzymaniu się będą walczyć Kolejarski i Sparta, choć teoretycznie biorąc, pewnością nie mają również Start 6 i Stal.

A oto interesująca partia rozgрана w tegorocznych mistrzostwach drużynowych w ramach spotkania AZS — Stal w dniu 30.X. br. (IV runda mistrzostw):

KRAUZE



KOSIADA

Białe: Kosiada (Stal)
Czarne: Krauze (AZS)

1. d4 d5 2. c4 e6 3. e3 (slabe posunięcie, gdyż zamyka własnego gońca) 3... Sf6 4. Sc3 a6 5. a4 (zbyt techniczna strata czasu, należało spokojnie się rozwijać) 5... Sbd7 6. e:d5 c:d5 7. Gd3 c6 8. Se2 Gd6 9. O-O O-O 10. b3 G:h2+? Czarne miały bardzo dobrą pozycję i mogły uzyskać atak na króla białych przez 10... We8 i dalej Sd7—f8—g6, ofiara gońca na h2 w tym momencie jest nieoprawna i powinna doprowadzić do przegranej. 11. K:h2 Sg4 12. Kg3! Sd6 (jesli 12... Hg5, to 13. f4! Hb5 14. Wa1) 13. Wh1 g5 14. e4? (właściwie było f4! z pewną wygraną) 14... S:e4+ 15. S:e4 d:e4 16. G:e4 f5 17. Gd3 f4+ 18. Kf3? (teraz białe dostają matę. Należało spróbować 18. Sf4). Diagram — Następuje decydujące posunięcie 18... Sh2+! Białe nie mają obrony i poddają, gdyż po 19. W:h2 nastąpi 19... g4+ 20. Ke4 He7 mat.

Rozwiązanie pozycji Ewans — Bernstein 1. K:b5! b2 2. e7+ Ke7 3. Sd5+ Kd6 4. Sc3 bH+! 5. Sb1 Kd5 Remis.

Bez słów



Daremnny trud

rys. Bidstrup

Rozrywki UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA



Pozłomo: 1. W wojosku abisyńskim nazwa oficyny row niższych stopni. 4. Wywołat wojny trojańskiej. 7. Sciana wzniesiona z cegieł lub kamienia. 8. Kwiaty. 9. Biuro podróży. 10. W kartach as. 11. Góry w Europie. 12. Pierwiastek promieniotwórczy. 13. Narty. 14. Obszar ziemi, grunt (wspak). 15. Grupa społeczna.

Pionowo: 1. Jezioro na Węgrzech. 2. Tasieniec. 3. Piotkowo zabawiony kamień polszlachteny. 4. Autor piszący prozą. 5. Plak z rodziny mew, kółka morska. 6. Roślina z rodziny jaskrawatych, zawiace.

Wśród osób, które nadesłały prawdziwe rozwiązania powyższej krzyżówki, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 9 PAŹDZIERNIKA BR.

Pozłomo: 3. Karafka. 9. Amado. 11. Rzeki. 13. Nit. 14. Kompres. 17. Rok. 18. Ta. 19. Dobas. 20. Etoia. 22. Parkan. 23. Radna. 26. Ara. 27. Aut. 29. Rumba. 32. Ty. 33. Narty. 36. Albin. 37. Domino. 39. Ta. 40. Limba (wspak). 41. Jan. 42. Nasturcja. 44. Aar. 45. Tan. 46. Era (wspak). 47. Sny. 48. Andante. 50. Kos. 51. Ekran. Pionowo: 1. Kantaryda. 2. Bat. 3. Kokon. 4. Romb. 5. Farsa. 6. Arsen. 7. Zoro. 8. Baka. 10. Miera. 12. Kolumbia. 15. Om. 16. Partytura. 19. Darnina. 21. Taraban. 22. Pat. 24. Dok. 25. San. 27. Atos. 28. Ur. 30. Uim. 31. Bila. 34. Ananas. 35. Sarenka. 38. On. 40. Sesja (wspak). 43. Tadek. 49. Ton.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Halina Włodarczyk, Łódź. 2. Tatrzanka 23; 2. Ligia Lewandowska, Łódź. 3. Jaraczka 364; 3. Zbigniew Wesolowski, Pabianice. Spółdzielca 3; 4. Anna Cink, Zgierz. 22 Lipca 12, m. 5. Tadeusz Zawadzki, Koluszki. Wiquiry 5.

WYPADEK

Że skończyła się słubna wyprawa do kościoła w Alphen aan den Rijn (Holandia). Auto wiozące przyszłych małżonków najeżdżało, biorąc ostry zakręt z szybkością 60 km na godzinę, na drzewo. Jadące tuż za pierwszym, drugie auto z tesciami, wpadło na pierwsze. Ten sam los podzieliło jadące w korowodzie trzecie auto. Po krótkich oględzinach w szpitalu iedenastu poszkodowanych osób, na szczęście niezbyt ciężko, odwiezionych zostało dwoma karetkami do kościoła. Narzeczoney Hoogen jest z zawodu nauczycielem jazdy samochodowej, ten sam zawód posiada jego narzeczoną. Również ojciec panu młodemu jest z zawodu instruktorem samochodowym. Jadący w trzecim samochodzie dwaj kuzyni są automechanikami.

CZUJNOŚĆ

Niezwykłe poczucie „czujności” okazali nie którzy urzędnicy celni w Kapsztadzie (Afryka Południowa), którzy zarekwirowali przesyłkę książek z Anglii przekazując je prokuratorowi. Szczególnie po dejrzana wydała im się książka pt. „Czarna piekarnia” (w rzeczywistości milo opowiadanie o koniu) i „Nim pobiemy do łóżka” (zbiorek modlitw dla dzieci).

EKRAN

Oficjalne władze Niemiec zachodnich podały do wiadomości, że w sezonie 1955—56 wejdzie na ekrany kin „Iwko” 230 filmów produkcji amerykańskiej.

ZAPOMOGA

Od przeszło dwóch lat poszukiwał pracy Artur Brunstein z Moers (Niemcy zachodnie). Nie mając środków do życia złożył

podanie o przyznanie zasiłku mieszkaniowego. Podanie zaakceptowano zostało po ośmiu tygodniach, a Brunsteinowi przyznano 2 fenigów tygodniowo zasiłku. Koszty związane ze złożeniem podania wyniosły 28 marek.

ZYGMUNT FIJAS

Ballada dla brodatych niemowląt

Jedna królowna piegowata musiała raz poślubić kata. Bo srogi ojciec w lat swych biggu wziął i zwiariował na tie piegów. Stał po lekarzy, aptekarzy i w ogniu ich za karę smażył. Bo żaden lekarz, ni aptekarz nie wiedział nawet to, co piekarz. Więc się król-ojciec tak rozszrożył, że córkę w kacie łożko włożył. — Tu śpij, u katal... ty wyrodną, skoroś korony mej niegodną. To mówiąc umarł i na grobie taki dał napis zrobić sobie:

KTOKOLWIEK STANIEŻ TU, PAMIĘTAJ, ŻE ZIEMIĄ MNIE PRYSKRYWA ŚWIĘTA. JA JESTEM KRÓL A MOJA CÓRĘ OKRYŁĘ HAŃBĄ PIEGI BURE. ZNAJDZ LEK SKUTECZNY A KOSZULĘ WDWIEJESZ KROLEWSKĄ JAK-EM KROLEM! BIHME, CI MÓWIĘ, PRZEDTEM SZCZERZE ODMÓW ZA DUSZĘ TRZY PACIERZE.

Piętnaście smętnych wiosen mija, złota korona wciąż niczyja. Tatar tu rządzi i Szwed dziki, który poddany rwie języki. Przypala pięty, szczypie w łokcie i szpilki wbija za paznokcie.

Gdy wichur się tam kiedy zbliąka, to tylko w gęstlach rzewnie brzdąka. Placze, zawodzi i kołata, że córa ciągle piegowata. Że tylko rozpacz w kolo niema, bo mógłby król być, a go nie ma.

A żył w królestwie grajek Pieg, który z niewoli chińskiej zbiegł. Tam go mandaryn jakiś stary nauczył czynić dziwne czary.

Przystanął Pieg na króla grobie i rzekł: — Co czynić w tym sposobie? Dokądże córka w swej komnacie kołysać będzie dzieci kacie? Mam flet cudowny, więc tym fletem wybawie chybą tę kobietę. Zaraz więc poszedł i rzekł Kacie,

mówcie, gdzie żonę swą chowacie? Zaraz buzdycgan swój odpaszę i leć na prosek wam rozkwaszę!

Ale kat zbirem był nie lada, pierwszy mu pałką ranę zadał. I westchnął tylko: — Wieluż ludziom straciłem tak kapelusze? Teraz ja flet mam, ja tym fletem kurować będę swą kobietę. To rzekłszy zagrał, a jej piegi zeszły na ziemię w trzy szeregi. I biorąc fajla za dowódcę obrwały swój kierunek ukrótce. Jeden się udał z Tatarami, drugi się udał za Szwedami. A trzeci, bo tak Fajel każe, wziął kurs na Pacanowskie twarze.

To widząc król miał jasny dowód, że kat do tronu ma swój powód. I z wielką ulgą czkajączy sobie, przewrócił się w swym ciemnym grobie. A wtedy kat podwinął wasy i puścił się z małżonką w piasy. Tańczył na brwiach, na rękach, kto wie, czy nie tańczył po jej głowie.

A gdy sen żonę już rozbiarał, Kat zaśmiał się jak kłep do sera: Bo kto miał królem być, człek trzeci, czy też rodzinny ojciec dzieci? Jam królem przecież, bom kat, a on tym dostał po łbie, czym był: pałą.

Tak kończy się nasza fabuła, jak z piegów wyszedł kat na króla.

A teraz tonąc w srogim leku, abyście mi nie zarzucili, o wy, tak pozytywnie mili, że rzecz nie miała nic wydziewku, poświęcam ją naszym rozlicznym krajowym punktom kosmetycznym. I z tym wydzwońkiem ideologicznym już kończę swoje solo.

*) Z przygotowanego do druku tomu satyr i humoresek „Nie jesteście workami siana”.

15—21 listopada

Tydzień Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami



Na zdjęciu: Anna Seghers na kiermaszu książki w Berlinie. Fot. — CAF

W Tygodniu Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami, który odbędzie się w dniach od 15 do 21 listopada, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizuje szereg imprez, a więc odczytów (wspólnie z TWP) i wystaw.

Cykl odczytów zainauguruje 15 bm., o godz. 19 wieczór poświęcony Fryderykowi Schillerowi (w 150 rocznicę jego śmierci). Referat o Schillerze wygłosi Adolf Sowiński, a część artystyczną uatrakcyjnią występy artystów teatrów łódzkich. Słowo wstępne wypowie Czesław Staszewski.

17. XI. literat łódzki Jan Koprowski, który wrócił niedawno z kilkutygodniowego pobytu w NRD, podzieli się ze słuchaczami swoimi wrażeniami z podróży po NRD, opowie o kraju, jego ludziach i literaturze. W części drugiej wyświetlony będzie film produkcji NRD „Silniejszy od nocy”.

19. XI. wieczór w Klubie poświęcony będzie zmarłemu niedawno znakomitemu pisarzu niemieckiemu Tomaszowi Mannowi. Referat o nim wygłosi Lech Budrecki.

W okresie „Tygodnia” Klub urządza specjalną wystawę, poświęconą książkom technicznym, wydanym w NRD po roku 1945. Kolportować będzie również nowości wydawnicze: książki i prasę, a codziennie od godz. 16.30 do 17

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz TWP w Łodzi, zawiadamiają, iż we wtorek, 15 bm. odbędzie się w Klubie MPIK, Piotrkowska 86 o godz. 19

wieczór poświęcony
FRYDERYKOWI
SCHILLEROWI

(150 rocznica śmierci). Referat wygłosi: Adolf Sowiński. W części artystycznej wystąpią artyści Państwowego Teatru im. St. Jaracza w Łodzi — Olga Bielska, Emil Karwicz, Włodzimierz Skoczylas i artysta Państw. Teatru Nowego — Andrzej Szalowski. Słowo wstępne i wiążące — Czesław Staszewski, reżyser Państw. Teatru im. Jaracza w Łodzi. Wstęp za zaproszeniami.

NOTATKI

z życia kulturalnego
ŁODZI

II doroczna wystawa prac członków ZPAP w Łodzi otwarta jest codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 10—13 i od 15—18, w niedziele od 10—18 w lokalu CBWA, Łódź, Piotrkowska 102.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, w Łodzi, Piotrkowska nr 86, organizuje kurs języka rosyjskiego II stopnia dla zaawansowanych.

Lekcje odbywać się będą w środy i soboty o godz. 19. Pierwsza lekcja odbędzie się w środę, 23 listopada br. o godz. 19. Zapisy przyjmuje Klub MPIK codziennie od godz. 9 do 21.

Postulaty ludności zostały uwzględnione

Łódź wydała walkę alkoholizmowi

Na nasz artykuł dyskusyjny w sprawie zwalczania alkoholizmu w Łodzi posypała się istna powódź listów.

„Znajdźcie jakiś sposób, by uwolnić mnie i moje dzieci od zmozy cierpień i p.z. śladów jakich doznajemy od ojca pijaka. Bije nas i maltretuje, awanturuje się po nocach, przepija zarobione pieniądze z uszczerbkiem dla budżetu domowego...” — pisze ob. R. K.

„Male dzieci boja się ojca, gdy wraca pijany do domu, gdyż zachowuje się jak zwierzę. Wy-myśla i katuje maleństwa i mnie. Ma nieprzyjemności w pracy gdyż i tam upija się stale...” — donosi ob. Z. W.

A inne, w dużej mierze listów? Wszystkie są bardzo podobne do tych dwóch i świadczą o tym, że opisane wyżej sceny nie są wyjątkiem.

Całe społeczeństwo żąda, by ruszyć do generalnego szturmu przeciw pijakom i chuliganom, przeciw tym, którzy zamiast zapewnić swym rodzinom normalne życie, przepijają pieniądze. Ludność naszego miasta domaga się zdecydowanych zarządzeń ograniczających możliwości nabywania i spożywania alkoholu.

Onegdaj odbyła się narada u premiera Cyrankiewicza w sprawie walki z pijactwem. Nie ma oczywiście mowy o zupełnym zakazie konsumpcji alkoholu, gdyż jak wiadomo z doświadczenia takie rozwiązanie sprawy prowadzi do nielegalnej produkcji wódki. Chodzi o ograniczenie i likwidowanie pijactwa w miejscach publicznych, pijactwa, które grozi życiu i zdrowiu obywateli, przyczynia się do obniżenia produkcji itp.

Wiele słusznych wniosków i postulatów mieszkańców Łodzi zawartych w listach skierowanych do redakcji znalazło również odbicie w uchwale przeciwalkoholowej podjętej przed kilku dniami przez Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Uchwała ta jest pierwszym zdecydowanym krokiem naprzód w walce z pijactwem i chuliganerią i przyczynić się powinna przynajmniej częściowo do wyplenienia tej strasznej plagi, która panoszy się, jak ropiejący wrzód na zdrowym ciele społeczeństwa.

Wszyscy bez wyjątku obywatele, organa MO oraz sądy i kolegia orzekające powinny ściśle współpracować ze sobą w realizowaniu tej uchwały, mając na względzie dobro ogółu.

Uchwała wprowadza na terenie Łodzi we wszystkich sklepach detalicznych zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, spirytusu, wódek zwykłych i gatunkowych w soboty oraz pierwszego i ostatniego dnia każdego miesiąca.

Nie wolno będzie podawać alkoholu w butelkach i karafkach w restauracjach i barach codziennie w godzinach wydawania obiadów tj. między godziną 13 a 17. Ograniczenia te nie dotyczą piwa, wina i portu.

Książka - Twój
przyjaciel

Własny kryty basen Budowa nowej III TPD — rozpoczęła!

Z roku na rok buduje się w Łodzi coraz więcej szkół. Powstają gmachy wyposażone w nowoczesne pracownie oraz wygodne, przestronne sale lekcyjne. Jednakże prawdziwą rewelacją będzie posiadanie przez III Ogólnokształcącą Szkołę TPD im. T. Kościuszki własnego krytego basenu!

W połowie września ZBM, odcinek budowlany nr 4, rozpoczął kopanie fundamentów pod nowy budynek szkoły o kubaturze 22.000 m³. Stan surowy przewidziany jest na koniec 1956 r., zaś ukończenie całkowitych robót na lipiec 1957 roku.

Wczoraj dzień fanfar rozpoczął miłą uroczystość — wmurowanie kamienia węgielnego pod gmach rozbudowującej się III TPD. Na uroczystość ze przybyli m. in. wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — Bugajski, kierownik Wydziału Oświaty przy KPZPR — Chrzęszcz, kierownik Wy-

działu Oświaty Prezydium RN m. Łodzi — Szymczyki-wicz.

Po krótkich, okolicznościowych przemówieniach dyrektora szkoły mgr Woźniakowskiego, przewodniczącego komitetu rodzicielskiego Kacprzaka, wiceprzewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi Bugajski wmurowuje kamień węgielny. Zaproszeni goście kładą pierwsze cegły. Budowa nowej, wspólniejszej szkoły III TPD — rozpoczęła!

(Kr-ski)

Zbliża się zima

Do szkoły podstawowej nr 62 przy ul. Fabianickiej 34 uczeszcza ponad 630 dzieci.

W niewielkim szkolnym budynku parter zajęty jest przez sklep PSS i lokale mieszkalne.

Dzieci przychodzą do szkoły na dwie zmiany i często się zdarza, że muszą czekać w bramie lub na boisku, aż skończy się zajęcia po przedniej grupie. Obiady jadają w kuchni, gdyż szkoła nie ma pomieszczenia na stołówkę lub świetlicę.

Apele szkolne odbywają się w klasach, ko-rytarzach i na schodach.

Dyrekcja szkoły od 3 lat stara się o uzyskanie parteru. Zbliża się zima. Czy i w tym roku dzieci będą musiały marznąć na schodach i w bramie?

Leokadia Swedziak
(2589—szk.)



Chodnik, to nie jezdnia

Ulica Warneńczyka na Chojnach jest wybrukowana tylko do połowy — dalsza jej część to góry i doliny, z których w czasie słoty powstaje istne topielisko.

Ulica ta jeździ do bocznic kolejowej samochody ciężarowe różnych zakładów.

Szoferzy ciężarówek ułatwiają sobie drogę w bardzo prosty sposób — od połowy ulicy nie jadą po jezdni, lecz po chodnikach, tuż przy płotach i furkach. W tym stanie rzeczy nie trudno o nieszczęśliwy wypadek.

Zarówno Wydział Drogowy jak i Kompania Ruchu MO mają tu wdzierne pole do działania. Mieszkańców ulicy Warneńczyka polecamy ich opinie.

(2556-R)

Brawo, pocztą!

W czasie swego pobytu w Związku Radzieckim żona moja wysłała do mnie list podając na kopercie tylko nazwisko, ulicę i numer domu. Nazwę miasta zapomniała podać — a pomimo tego list został mi doręczony z nieznanym tylko opóźnieniem.

Oszczędzaj energię elektryczną!

Pragnę gorąco podziękować pracownikom poczty za sprawność i oddanie, z jakim pracują dla dobra współobywateli.

J. Bauman
Łódź,
ul. Rewolucji 1905 r.
nr 5
(2485-R)

W pracowniach literatów polskich



Wojciech Zukrowski po powrocie ze swej ostatniej podróży do Chin przygotowuje nową książkę. Będzie to „Wielki marsz” — książka o największej w dziejach ludzkości operacji wojskowej dokonanej przez Chińską Armię Ludową. W. Zukrowski przygotowuje również tomik legend i baśni chińskich.

CAF — fot. Tymiański

Plombowana kielbasa

Kupiłem kielbasę w sklepie MMH nr 11 przy ul. Kilińskiego 100. Znalazłem w niej plomby, której w żadnym sposobie rozgrzyć nie mogę.

A. Kotlarski
Co na to MMH?
(2639-R)

To nie tylko
ich wina

SPORT SPORT SPORT

Błędna droga osamotnionych pięściarzy

Boks we Włókniarzu wymaga natychmiastowego leczenia

Dwaj popularni w Polsce pięściarze Nagajski i Szczepocki zgłosili się po służbie wojskowej do swego macierzystego zespołu — Włókniarza. Po zapoznaniu się z warunkami i możliwościami sekcji bokserskiej, zawodnicy ci zmienili jednak zdanie i nie chcą marnować swych talentów poprosili o zwolnienia. Obecnie sprawa wygląda tak, że prawdopodobnie zobaczymy walczących ich w barwach Budowlanych.

Jakież to były istotne przyczyny rezygnacji obu pięściarzy z powrotu do Włókniarza? Co im się tak nie podobało w macierzystym kole?

Na ten temat rozmawialiśmy z kierownikiem sekcji Różgą, który postępowaniem Nagajskiego i Szczepockiego bynajmniej się nie dziwił.

Włókniarki robiły co mogły ale AZS AWF to niedościgniona klasa

Włókniarz (Łódź) — AZS AWF (W-wa) 51:83 (19:40). Najwięcej punktów dla lodziaków zdobyli: Przepalkowska — 14 i Szczurzyńska — 13, dla akademickich — Gruszczyńska-Olesiewicz — 28, Chłodzińska — 22 i Kłosowska — 16.

Reprezentantki Włókniarza zupełnie nieźle zagrały w drugiej części spotkania, którą przegrały różnicą tylko 11 pkt. W zespole łódzkim należy wyróżnić poprawiającą się z meczu na mecz Przepalkowską, Szczurzyńską, której wynik zmagani z obrotną Chłodzińską (AZS AWF) określiłbyśmy jako remisowy, Kwapisz i Żylińska. Wśród akademiczek, obok niezawodnej Gruszczyńskiej-Olesiewicz, dobrze wypadły Woluchowa oraz Kłosowska, ale tylko w pierwszej połowie spotkania.

Na Włókniarkach, które doskonale zdawały sobie sprawę z wysokich wartości renomowanego przeciwnika, znać było wyraźne oszczędzanie się przed dzisiejszym spotkaniem z warszawską Polonią.

Przeciętne wyniki w finałach Pucharu CRZZ

Na stadionach Krakowa i Olsztyna rozpoczęły się wczoraj finały lekkoatletycznego pucharu CRZZ.

W Krakowie, gdzie walka toczy się o miejsca od pierwszego do trzeciego, prowadzi Sparta (Warszawa) — 20238 pkt., przed Kolejarem (Kraków) — 17.175 pkt. i Spartą (Gdańsk) — 15.908 pkt. Wyniki były na ogół przeciętne. Najlepsze to: 15.28 Krzyżanowskiemu w kul, 14.78 Kowala w trójskoce, 49.2 Makomaskiego w biegu na 400 m oraz 5.58 Krzesińskiej w skoku w dal.

W Olsztynie rozgrywane jest tylko spotkanie dwóch zespołów — Lechii (Gdańsk), która prowadzi po pierwszym dniu z dorobkiem 16.948 pkt. i Włókniarza (Łódź). Reprezentanci naszego miasta zdobyli 13.244 pkt. Cenny sukces odniósł Świełicki, który zwyciężył w rzucie młotem dobrym rezultatem 53.89. Startujący poza konkursem Łomowski (Gwardia Gdańsk) osiągnął w rzucie dyskiem odległość 47.55. St. Lewandowski (AZS Szczecin) przebiegł 1.500 m w czasie 3.51,8, a Miniśka (Budowlani Opole) wygrała bieg na 100 m w czasie 12,1 i skok w dal — 5,71.

— U nas warunki są rzeczywiście bardzo kiepskie. Przede wszystkim odczuwamy brak opieki ze strony Koła Terenowego, jak również ze strony Rady Okręgowej. Nasze władze zwracają całą swoją uwagę poświęcając piłce nożnej, zapominając o innych sekcjach, które też mają pełne prawo domagać się poprawy sytuacji. Niestety, nie wszyscy w naszym klubie zdają sobie sprawę z tego, że wielu sekcjom grozi kompletny zastój.

— W czym wyraża się ten brak opieki?

— Operujemy więc konkretnymi faktami. Naszym obowiązkiem było zaopiekować się trudnym do prowadzenia Guzińskim. Niestety, pięściarz ten mieszkał w Fabianicach, co stwarzało nam poważne kłopoty w kontrolowaniu jego trybu życia, który pozostawiał wiele do życzenia. Obiecywano nam wprawdzie ułatwić przydzielenie Guzińskiego jakiegos pokoju w Łodzi, lecz z chwilą, gdy Włókniarz pokój taki otrzymał, oddano go zawodnikowi z innej sekcji. Wobec braku opieki Włókniarza nad sekcją bokserską nie zdołaliśmy także zalać próby Węgrzyńskiej.

— Czyjeż to...

— Węgrzyńska. Otóż znany ten bokser po odbyciu służby wojskowej zwrócił się do nas z prośbą o umożliwienie mu osiedlenia się w Łodzi, gdzie mieszka jego rodzina. Z samym przeniesieniem Węgrzyński nie miał formalnych trudności, bo koło, w którym startował przed służbą wojskową uległo rozwiązaniu. Niestety, sprawy Węgrzyńskiego nie zdołano zalać, gdyż nikt z nas się nie zainteresował. Tak samo obecnie nikt nie troszczy się o zorganizowanie dla zawodników uroczystości jubileuszowych z okazji rozegrania 150 i 250 walki. Mowa tu o Aniela i Kargierze.

— A co się stało z Szalińskim?

— Straciłmy nie tylko Szalińskiego, ale i Gieręga, a z innych względów Cyraga, nie mówiąc już o Guzińskim i Waszczuku.

— Jak jest wyjście z tej trudnej sytuacji?

— Zainteresował się naszą sekcją przewodniczący Związku Zawodowego Włókniarzy pos. Krzyżanowski, który jako wielki miłośnik sportu obiecał rozpatrzyć nasze bolączki i w miarę możliwości pomóc nam. Nie trzeba chyba dodawać, że z tą zapowiedzią wiążemy duże nadzieje. Fakt pozostaje faktem, że przecież to wielki wstyd, by Włókniarz, posiadający bogatą tradycję bokserską wólkł się w ogóle i to na nawet nie pierwszej lidze, lecz drugiej.

Tyle kierownik sekcji. Teraz kilka słów od redakcji: Można mieć uzasadniony żal do kierownictwa sekcji, że o tych wszystkich zdawałoby się drobnych, a w rzeczywistości jak

że ważnych sprawach milczała. Dlaczego np. nie zawiadomiono o sytuacji z Guzińskim, Węgrzyńskim, Nagajskim czy Szczepockim Łódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, który niewątpliwie postarałby się przyjąć z pomocą?

Można było wreszcie odwiedzić naszą redakcję, nie teraz, lecz powiedzmy kilka miesięcy temu. Niewątpliwie i my potrafilibyśmy udzielić jakiejś rady, w rezultacie której może nawet Guziński nie oczekiwałby teraz wyroku sądowego w konsekwencji swego chuligańskiego wybruku. Opieką nad zawodnikami jest kwestią pierwszoplanową. Jeżeli na wysokości zadania nie potrafi stanąć sama sekcja, to niezwłocznie powinny jej przyjść z pomocą władze zewnętrzne. Pod żadnym względem nie wolno upośledzać innych sekcji kosztem piłkarskiej, choćby ta ostatnia miała w swoich szeregach samych mistrzów.

Ci ludzie, którzy stoją na czele sportu biorą na siebie odpowiedzialność za wychowanie młodzieży. O tym trzeba pamiętać! Tu nie chodzi jedynie o punkty, czy tytuły mistrzowskie, ale przede wszystkim o sprawy wychowawcze. Bo sport winien być najlepszą szkołą hartu, woli i charakteru człowieka.

JAROSŁAW NIECIECKI

W jakim składzie wyjechali do Szczecina

Do Szczecina, na mecz z CWKS, drużyna łódzkiego Włókniarza wyjechała następującym składem: Szczurzyńska, Kłosowska, Jędrzejczak, Włoch, Janiczek, Skibiński, Jezierski, Piłarski, Szymborski, Soporek, Krajewski, Kowalec i Walas, trener — Król, kierownik — Gibki. W zespole zabrakło kontuzjowanego Koźmińskiego.



Walec i Walas, trener — Król, kierownik — Gibki. W zespole zabrakło kontuzjowanego Koźmińskiego.

WAŻNE TELEFONY
Pogot. Miłecy 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

OPERA (Wieckowskiego) 15) g. 10 „Straszny dwór”; 14.11. g. 19 „Mazepa”; 14.11. g. 19 „Współwinni”
NOVY (Wieckowskiego) 15) g. 15 „Maturzyści”; 14.11. g. 19 „Henryk VI na Iowach”; 14.11. g. 19 „Złoty wiek”
JARAZA (Jaracza 27) g. 15 „Ballady i romanse”; 14.11. g. 19 „Takie czasy”; 14.11. g. 19 „Złoty wiek”
POWSECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 15 „Mazepa”; 14.11. g. 19 „Współwinni”
MLODEGO WIDZA (Młodzi 44) g. 19 „Moralność pani Dulskiej”; 14.11. g. 19 „PINOKIO” (Kopernika) 15) g. 17 „Moony Bartek na wystęgu”; 14.11. g. 19 „ARLEKIN” (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Jaś i Małgosia”; 14.11. g. 17

* KINA *

BALTY (Narutowicza 20) „Dom na przedmieściu”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Pierwszy czyn młodzieży bułgarskiej”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22
ARMIA (Kilińskiego 178) „Jutro będzie za późno”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22
PRZEDWIOSNO (Zeromskiego 76) „Romeo i Julia”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22
MAJJA (Kilińskiego 178) „Jutro będzie za późno”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22
SOJUSZ (Nowe Żołnierze) „Tajemnica krwi”; 14.11. g. 16, 18, 20, 22

Dwa rekordy Polski młodzików

i dziesiątki rekordów
życiowych

na pływalni MDK

Nareszcie dzieje się coś w naszym lokalnym pływactwie. Wczoraj „Start” zorganizował ciekawą imprezę, zapraszając na nią kilku nastoosobową kadrę z Warszawy. Udział takich zawodników i zawodniczek jak Jaskiewicz, Sambala, Kraska, Milnikielówna, Mroźna i Gryka, a obok nich całej gromady utalentowanej młodzieży łódzkiej sprawił, że byliśmy świadkami szeregu emocjonujących pojedynków.

Oficjalnie zanotowano dwa rekordy i 10 rekordów życiowych (ustanowione przez obie cujące pływalki „Startu” na 100 metrów stylem grzbietowym — 1:15,5 oraz jego klubowego koleżkę Mroźnego na 100 m st. dow. — 1:05,8), ale rekordy padły dosłownie w każdym biegu. Mowa tu o rekordach życiowych, o które postarano się chyba kilkadziesiąt zawodników.



KICINSKI
I to jest największym osiągnięciem zawodów.

Najciekawszy przebieg miała druga seria wyścigu na 100 m grzbiet, w którym mistrz Polski Sambala uległ nie tylko rekordzistom na tym dystansie Jaskiewiczowi, ale i Cichockiemu z warszawskiej Polonii.

Podajemy zwycięzców poszczególnych konkurencji: mężczyźni — 100 m grzbiet — Jaskiewicz Stal W-wa 1:08,3; 100 m dow. — Maliszewski Pol. W-wa — 1:03,3; 400 m dow. — Kraska CWKS W-wa — 1:17,6; 400 m dow. — Chłopców — Jakubowski Start Łódź — 6,28; 100 m mot. — Dębowski Start Łódź — 1:32,3; 400 m dow. — Werakso Pol. W-wa — 5,56; 100 m dow. — Królowska Start Łódź — 1:34,4; 200 m grzbiet — Milnikiel Pol. W-wa — 2,48; 100 m klas. — Mroź-Jaskiewiczowa Pol. W-wa 1:24,5.
Dzisiaj dalszy ciąg zawodów. Początek o godz. 16.

XI bieg-gwoździem programu

dzisiejszych zawodów żużlowych
o memoriał Tadeusza Kołeczka

Najciekawszym punktem programu dzisiejszych wyścigów żużlowych o memoriał T. Kołeczka będzie wyścig jedenasty. W wyścigu tym na starcie staną: Szwendrowski, Krzesiński, Raniszewski i Kup-

SPN GKKF wyjaśnia

W związku z licznymi zapytaniami dotyczącymi regulaminu rozgrywek o wejście do II ligi piłkarskiej Komisja Sportowa SPN GKKF wyjaśnia:
W wypadku jednakowej ilości punktów uzyskanych przez dwie pierwsze drużyny w danej grupie o pierwszym miejscu decyduje dodatkowy mecz. Natomiast jeżeli trzy drużyny zajmujące drugie i trzecie miejsce, uzyskają jednakową ilość punktów, o pierwszym miejscu zadecyduje lepszy stosunek bramek.

11 państw zgłosiło udział w olimpijskim turnieju hokejowym

W czwartek, 10 bm., o północy upłynął termin zgłoszeń do Olimpijskiego Turnieju Hokejowego. W terminie tym zgłosiło swój udział 11 drużyn: Austria, CSR, Kanada, Niemcy, Włochy, Norwegia, Polska, ZSRR, Szwecja, Szwajcaria i USA.

Inicjatywa godna pochwały

Nowowytwarzony zarząd RKS „Widzew” postawił na pierwszym planie sprawę właściwego wychowania młodzieży w dziedzinie Wiedzy i plan ten konsekwentnie realizuje. Wyniki są już widoczne — sytuacja na tym odcinku od połowy bieżącego roku uległa wyraźnej poprawie.

Dając do zamierzonego celu, zarząd RKS Widzew wykorzystuje wszystkie możliwości w tym kierunku.

W niedzielę 13 bm. o godz. 11 w kinie „Północ” na Widzewie zostanie wyświetlony bezpłatnie film „Trzy starty”. Po wyświetleniu filmu — dyskusja.
Na poranek ten RKS „Widzew” zaprasza wszystkich zawodników, członków i sympatyków.

czyński, Kibice już dziś zadają sobie pytanie jaka będzie kolejność na mecie tych najlepszych polskich żużlowców.

A oto numery startowe zgłoszonych zawodników: Szwendrowski (1), Raniszewski (2), Kupezyński (3), Krzesiński (4), Teodorowicz (5), Sander (6), Switala (7), Krakowiak (8), Kapala (9), Wróżyński (10), Bendke (11), Stawicki (12), W. Kołeczka (13), Strzelecki (rezerwowy). Tym, którzy wybierają się na wspomnianą imprezę radzimy zachować wykaz numerów startowych, by lepiej orientować się w czasie wyścigów.

Organizatorzy komunikują, że od godz. 10 ulica 22 Lipca od ulicy Żeligowskiego aż do ul. Towarowej zostanie zamknięta dla pojazdów mechanicznych.

Początek wyścigów o godzinie 12.

Pod koniec wyścigów nadawane będą meldunki radiowe ze Szczecina gdzie piłkarze Włókniarza rozegrają ostatni w tym sezonie mecz ligowy z CWKS.

* * *

Polskie Radio nada dziś o godz. 14.15 w progr. 1 sprawozdania z ostatnich 10 minut gry trzech najlepszych spotkań piłkarskich: CWKS — Włókniarz Łódź, Garbarnia — Stal Sosnowiec oraz Gwardia Bydgoszcz — Polonia Bytom.



NIEDZIELA, 13 LISTOPADA

8.00 (L) Muzyczny punkt usługowy. 8.30 „5:00” dla młodzieży. 9.00 „26 rue de Joffre” — opowiadanie. 9.20 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem”. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym pt. „Album z obrazkami”. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Aud. „Poezja i muzyka”. 11.00 Aud. historyczna. 11.15 „Słuchamy muzyki ludowej”. 11.30 Z cyklu: Spiewacy polscy. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 „Jak Polska długa i szeroka”. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.10 Aud. z cyklu „Klub 60” — opowiadanie. 15.00 Nokturny, mazurki i walce Chopina. 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego”. 16.00 Konc. krak. ork. PR. 17.05 Felieton aktualny. 17.15 Konc. estradowy. 17.45 Muzyka. 18.15 Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00 (L) Felieton. 19.10 (L) Na marginesie pewnych eliminacji — montaż dźwiękowy. 19.20 (L) „Synek tuszyński organisty” — felieton. 19.30 „Dziady” — dramat A. Mickiewicza (śluchowski). 21.10 (L) Koncert orkiestry LRPR. 21.52 (L) Muzyka rozrywkowa z płyt. 22.00 Ogól. polskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Wiadomości sportowe lokalne. 22.40 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów”.

PONIEDZIEK 14 LISTOPADA

12.40 Aud. szkolna dla klas III i IV. 13.00 Wiazanka melodii. 13.10 Koncert południowy. 14.10 (L) „Z dawnych opowieści” — opowiadanie Leona Gomolickiego. 14.30 Orkiestry rozrywkowe i piosenkarze. 15.25 Popularna muz. symfoniczna. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.25 Koncert popularny. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 (L) Łódzki dzień nik radiowy. 17.45 (L) Małe zespoły instrumentalne. 18.00 Aud. dla dzieci pt. „Nasze sprawy”. 18.20 (L) Koncert orkiestry LRPR. 19.00 Muzyka i aktualność. 19.30 „Dziady” — dramat A. Mickiewicza. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 Piosenki radzieckie. 22.20 „Półchłopek” — odc. 7 pow. 22.40 Wieczorna audycja kameralna. 23.18 Muzyka na dobranoc.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK” REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00. Red. naczn. — 123-64. 293-00 wewn. 31. Z-cy red. naczn. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75. 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80. 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 137-47. 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoramy” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 208-95. 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04. 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32. 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń. Piotrkowska 96. tel. 111-30, 114-75. 293-00 wewn. 30 czynne 8-15.30, w sobotę 8-13.30.